

**BISKUP PELPLIŃSKI Ks. prof. dr hab. Jan Bernard Szlaga od powstania w 1980r. Zespołu ds. Upamiętniania Etosu Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” - zwany „Etos”, błogosławił naszą pracę. Jako profesor, znawca historii Kaszub i Pomorza, udzielał odpowiednich rad w metodyce badań naukowych, nad historią Gryfa Kaszubsko – Pomorskiego. Nakazywał, aby niezwłocznie podjąć trud dotarcia do wszystkich żyjących świadków – historii, żołnierzy „Gryfa”. Mając na uwadze upływający czas, spisać Oświadczenia i relacje od wszystkich żołnierzy „Gryfa” w kraju i zagranicą. W miarę możliwości, razem z żołnierzami „Gryfa” docierać w terenie do miejsc ich walki (bunkrów) na całym Pomorzu. Ks. Biskup Szlaga udostępnił Etosowcom, świadkom historii, żołnierzom „Gryfa”, możliwość drukowania Oświadczeń, relacji, dokumentów, uroczystych spotkań naukowych w Dwutygodniku Katolickim „W Rodzinie”.
- Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich Diecezji Pelplńskiej (przez ponad dwanaście lat), którym to wydawnictwem osobiście kierował.
Na redaktorów dwutygodnika katolickiego „W Rodzinie” powołał specjalistów znających historię „Gryfa” i całego Pomorza:
- redaktora ds. kościelnych ks. Jarosława Kaźmierczaka.
- redaktora naczelnego Andrzeja Mielkie.
- z-ca redaktora naczelnego Piotra Pawlickiego.**

PAMIĘCI GDYŃSKICH APTEKARZY

związanych z TOW „Gryf Pomorski” (1)



dr Stanisław
Uciński

Latem 1920 r. nad Polską zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo. Armia Czerwona zbliżała się do wrót stolicy. W sierpniu na Warszawę zwrócone były oczy całej Polski i Europy. Pod Radzyminem, Ossowem rozstrzygały się losy niedawno odzyskanej niepodległości. Czy „po trupie Polski” bolszewicy przeniosą na swoich bagnietach obłądną ideę rewolucji światowej?

W tych dramatycznych dniach przybyły statki francuskie z bronią dla walczącej Polski. Niemcy odmówili ich rozładunku w Gdańsku. Wtedy z inicjatywy między innymi gdyńskich rodzin Grubów, Skwierczów, Dorszów, Wojewskich, Krauzów z Pierwoszyń i innych rybacy kutrami, skutami z Rewy (Relacja z 1968 r. udzielona autorowi przez Elżbietę Dorsz, z domu Krauze, fundatorkę między innymi ziemi pod kościół w Kossakowie. E. Dorsz była siostrą pierwszego burmistrza Gdyni Augustyna Krauze z Pierwoszyń) i łodziami rozładowali statki na redzie. Broń na czas dotarła do Warszawy.

Cały naród zjednoczony w Bogu pokonał bolszewików pod Warszawą. Zwycięstwo przychodzi 15 sierpnia w święto Wniebowstąpienia Najświętszej Maryi Panny „w czasie Cudu nad Wisłą”. W tych okolicznościach wszyscy Polacy uświadomili sobie, że budowa portu w Gdyni jest sprawą życia lub śmierci. O potrzebie budowy własnego portu w Polsce były przekonane nie tylko elity rządzące, co było zrozumiałe, ale cały naród. Spontaniczna pomoc Gdyni dla Warszawy uświadomiła rządzącym, że tam na Pomorzu w rejonie Gdyni znajdują się nie tylko dobre warunki ukształtowania linii brzegowej do budowy portu, ale żyje tam oddane Polsce społeczeństwo.

Kiedy zaczęła się budowa portu, przyjeżdżali do Gdyni niezwykle ludzie z całej wtedy „Wielkiej Polski”. Do budowy Gdyni przyjeżdżali Polacy z Poznańskiego, Pomorza, Śląska, Małopolski, Kujaw, Mazowsza, Wileńszczyzny, Pińczyny, Pokucia, Polesia, z Zaleszczyk z nad Zbrucza. Wszyscy oni niezależnie od tego, jaką funkcję pełnili podczas budowy, mieli świadomość, że realizują „misję dla Polski”. Przyjeżdżali tu Polacy różnych zawodów. Do takich niezwykle ludzi należeli również Gdyńscy Aptekarze.

Przed wojną w Gdyni było około 12 aptek (razem ze szpitalnymi). Po wkroczeniu do Gdyni okupanta w 1939 r. apteki przejęli Niemcy, a ich dotychczasowi właściciele stali się niewolnikami. Część aptekarzy skierowano do obozów. Polscy farmaceuci, którzy pracowali w aptekach i szpitalach u Niemców, zaczęli się organizować, gromadzić medykamenty i przekazywać je żołnierzom „Gryfa Pomorskiego”, do lasu.

Różnego rodzaju materiały opatrunkowe, medykamenty ratowały im życie, ponieważ żołnierze „Gryfa” przeprowadzali setki akcji bojowych przeciwko Niemcom, dużo było rannych i ciężko poszkodowanych. Żołnierze „Gryfa” kwatrowali w skrajnie złych warunkach sanitarnych, byli zagrożeni chorobami. Na Pomorzu miejscem ich zakwaterowania nie mogły być, tak jak w Generalnej Guberni czy na terenach wschodnich, wsie, przysiółki, gajówki czy obozowiska leśne. Tam wytopiono by ich natychmiast.

Były nimi setki leśnych bunkrów, którymi poryto wszystkie pomorskie lasy od Pucka i Wejherowa po Chojnice i Tucholę, od Bytowa po Skarszewy. Pod darnią i mchem lasów w „Gnieździe Gryfitów”, w „Ptasiej Woli” i w „Lisiej Jamie”, jak je nazywano, w ziemiankach wygrzebanych na wyspach Jeziora Wdzydzkiego, w ciasnych, wilgotnych norach - tam kwatrowali, z tych leśnych bunkrów prowadzili walkę partyzancką.



Zbigniew
Strómski

O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej

Metropolicę w kajdanach prowadzono do więzienia

Z Kijowa donoszą: Nienotowane dotychczas barbarzyństwo, oburzenie i zgrozę wśród ludności Ukrainy sowieckiej wywołało barbarzyństwo agentów GPU.

Jako odpowiedź przeciwko znanym wystąpieniom przeciwko terrorowi antyreligijnemu w Rosji sowieckiej w rozmaitych krajach władze bolszewickie wzmożyły jeszcze bardziej prześladowania duchownych wszystkich wyznań.

Na Ukrainie rozpoczęła się istna orgia tych prześladowań. Oprócz wielu

księży i popów aresztowano 6 biskupów oraz głowę ukraińskiej autokefalicznej Cerkwi, metropolitę Łypkiewskiego, liczącego 80 lat.

Starca tego wraz z wszystkimi aresztowanymi zakuto w kajdany i tak prowadzono przez ulice miasta do więzienia.

Aresztowano także setki inteligentów podejrzanych o sprzyjanie religii. Aresztowanie metropolity i biskupów pozostaje także w związku z dekretem władz sowieckich, mocą którego rozwiązano ukraińską pra-

wosławną Cerkiew autokefaliczną. Na podstawie tego dekretu skasowano około 2500 parafii oraz odebrano około 700 cerkwi. Przy tej akcji nie obyło się w wielu miejscowościach bez starć z agentami GPU oraz oddziałami wojskowymi, jak to miało miejsce we wsi Dekanka z okręgu połtawskiego, gdzie oburzona ludność rozbroiła oddział wojskowy i odebrała z jego rąk aresztowanego proboszcza.

„Dziennik Pomorski”
z 21. 02. 1930 r.



PAMIĘCI GDYŃSKICH APTEKARZY

związanych z TOW „Gryf Pomorski” (2)



dr Stanisław
Uciński

Stanisław Kiedrowicz, więzień obozu w Potulicach, blisko spokrewniony z biskupem kaszubskim Konstantym Dominikiem - sługą Bożym, tak relacjonuje okres pobytu w obozie oraz pomoc, jaką dzieciom wyświadczyli Aptekarze Gdyńscy:

„Mój ojciec Waław Kiedrowicz był przed wojną nauczycielem i kierownikiem szkoły w Mostach pod Gdynią. Na początku wojny ojciec został pojmany i stracony, a ja, matka i brat zostaliśmy osadzeni w obozie w Potulicach, miałem wtedy 10 lat. Tam dla polskich dzieci „Gryf Pomorski” dostarczał tran oraz witaminy, aby bronić je przed biologiczną zagładą, a pochodziły one z gdyńskich aptek. Dostarczał je pan Józef Drewa, którego moja matka знаła przed wojną.

Jako dziecko byłem bardzo dumny, że tam w naszej kochanej Gdyni o nas pamiętają. Kiedy wojna się skończyła, rodzina nasza chciała podziękować panu Józefowi Drewie z Wejherowa, ale on już został przez władze (UB) aresztowany i przebywał parę lat w więzieniu na Śląsku. Kiedy go spotkałem po latach, potwierdził, że specyfiki które nam dostarczał do obozu koncentracyjnego do Potulic, pochodziły głównie od gdyńskich

farmaceutów - pracowników aptek. Józef Drewa nadmieniał, że w tej działalności pomagała mu jego żona Agnieszka i razem dostarczali do obozu również żywność gotową do spożycia (żona pana Drewy - Agnieszka żyje, jest kombatanką).”

Pan Stanisław Kiedrowicz podkreśla, że zawsze myślał o tych bezimiennych osobach wielkiego serca, które z narażeniem własnego życia w tamtych latach niezwykle próby nosiły dzieciom pomoc: „Ponieważ jestem muzykiem, postanowiłem skomponować utwór muzyczny na skrzypce poświęcony ich pamięci i w podzięk za okazaną nam pomoc. Utwór ten wykonałem publicznie 4 marca 2001 r.”

Legendarna łączniczka por. Józefa Dambka Agnieszka Pryczkowska, z domu Tempka, u której w gospodarstwie jej matki w latach 1942-1944 w Borzostowskiej Hucie nad Jeziorem Raduńskim mieścił się zakonspirowany sztab dowódcy „Gryfa” por. J. Dambka, podaje w swoim oświadczeniu:

„Od 1942 r. byłem łączniczką Sztabu Komendy Naczelnej por. Józefa Dambka (...). Ponadto byłam mianowana szefem zaopatrzenia sanitarnego dla jednostek TOW „Gryf Pomorski” kwaterujących w bunkrach. Dostarczałam do bunkrów między innymi bandaż, watę, plastry, wodę utlenioną, jodynę, różne zastrzyki, witaminy, tran, a nawet sprzęt chirurgiczny, po które to produkty w czasie wojny jeździłam głównie do Gdyni.

To zaopatrzenie medyczne pochodziło z gdyńskich aptek, a w szczególności z apteki Małeckiego oraz z apteki na ul.

Świętojańskiej, która mieściła się na przeciw obecnego Urzędu Miasta i z apteki ze Skweru Kościuszki, a pośrednikiem w dostarczaniu był między innymi partyzant o pseudonimie „Góral” oraz p. Jereczek. W rozprawieniu ww. medykamentów po bunkrach pomagała mi moja siostra, która obecnie nazywa się Reclaw”.

Według relacji Wincentego Gonia, lekarstwa z Gdyni dostarczane były również do por. Alfreda Lepera - nauczyciela, który zginął 29. II. 1944 r. śmiercią bohatera w obronie bunkrów w okolicy Kopaczkowa. Był on dowódcą oddziałów TOW „Gryf Pomorski” rozmieszczonych w bunkrach w lasach od Koleczkowa do Wejherowa.

Wydaje się, że tę patriotyczną postawę aptekarzy gdyńskich, często bezimiennych, w okresie okupacji hitlerowskiej należy dzisiaj upamiętnić, dlatego więc zwracam się z uprzejmą prośbą do obecnie żyjących właścicieli aptek gdyńskich o poparcie tej inicjatywy.

dr Stanisław Uciński

Potwierdzam, że informacje zamieszczone ww. artykule dr. Stanisława Ucińskiego, a dotyczące działalności w okresie okupacji na Pomorzu mego męża Józefa Drewy oraz mojej osoby są zgodne z prawdą.

Jednocześnie z całego serca popieram propozycję upamiętnienia Gdyńskich Aptekarzy.

A. Drewa

Stwierdzam, że przedstawiona wyżej przez autora artykułu historia mojej rodziny jest prawdziwa. Gorąco popieram ideę upamiętnienia Gdyńskich Aptekarzy.

Stanisław Kiedrowicz



Janusz
Laska

Styczniowe refleksje historyczne

niewątpliwego sukcesu polskiej dyplomacji, na realizację tego doniosłego aktu trzeba było jeszcze czekać około pół roku. Do tego czasu nadal funkcjonowała niemiecka administracja.

Powstanie wielkopolskie, odrodzenie Polski i pertraktacje w Wersalu niewątpliwie przyczyniły się do radyfikalizacji i budzenia postaw patriotycznych wśród ludności polskiej. Z drugiej strony okupacyjne władze niemieckie z niepokojem obserwowały bieg wydarzeń. Stan lęku i niepewności zakończył się 31 stycznia 1920 roku. Tego dnia do Chojnic wkroczył pułk wojsk wielkopolskich pod dowództwem pułkownika Wrzalińskiego. Był to wielki dzień dla miasta i mieszkających tu Polaków. Oto po 148-letniej niewoli Chojnice zostały połączone z Rzeczpospolitą.

Rozpoczął się proces formowania polskiej administracji. Komisarycznym starostą został Stanisław Sikorski, natomiast

burmistrzem miasta doktor Alojzy Sobierajczyk, znany z patriotycznej postawy w walce o polskość na ziemi łotewskiej, skąd się wywodził.

Symbolem zakończenia niewoli było zrzucenie kajdan przez mieszkankę Chojnic - Bronisławę Stammową w obecności wojska polskiego.

Teren powiatu chojnickiego zamieszkiwały znaczne skupiska Niemców. Jednak ten niekorzystny proces ulegał zmianie wraz z emigracją tej grupy ludności do Niemiec. O ile w 1921 r. Niemcy stanowili 18,6 % ogółu ludności, to 10 lat później tylko 9,9 %. Rozpoczął się proces repolonizacji Chojnic i powiatu. 31 styczeń 1920 roku to data symboliczna, ale i znacząca dla mieszkańców Chojnic i powiatu. Tutaj rozpoczął się samodzielny byt społeczny, gospodarczy i polityczny Polaków w ramach szeroko rozumianej małej regionalnej ojczyzny.

Osiemdziesiąta trzecia rocznica odzyskania przez Polskę Pomorza



dr Stanisław
Uciński

W styczniu 2003 r. przypada 83 rocznica odzyskania przez Polskę Pomorza. Legenda tamtych dni jest ciągle żywa w społeczeństwie polskim. W styczniu 1920 r. Wojska Polskie wyzwały Pomorze, które najdłużej było pod okupacją pruską. Polska utraciła Pomorze już podczas pierwszego rozbioru w 1772 r. a odzyskała dopiero po konferencji wersalskiej w 1920 r., prawie po 148 latach niewoli. Pięć pokoleń Pomorzan urodziło się w niewoli pruskiej. W katolickich pomorskich rodzinach z pokolenia na pokolenie przechowywana była myśl, że Polska, która kiedyś była wielka, odzyska niepodległość i będzie znowu wolna.

Społeczeństwo Pomorza nie oczekiwało biernie, ale organizowało się tworząc różnego rodzaju organizacje paramilitarne.

Kiedy Błękitna Armia gen. Hallera wyzwalała Pomorze w styczniu 1920 r., było to przyjmowane w sposób niezwykły. Społeczeństwo polskie z chorągwiami i biciem w dzwony na czele z księżmi witało ją w sposób manifestacyjny na rogatkach miast. Stawiało jej bramy tryumfalne. Na całym Pomorzu sadzono „drzewka wolności”.

Szczególnie patriotyczny i podniosły charakter miało wkroczenie pułku wielkopolskiego do Chojnic, które były miastem granicznym największym w tej części Pomorza. Miało to miejsce w mroźny poranek 31 stycznia 1920 r.

Delegacje społeczeństwa Chojnic oraz młodzież wyszła na spotkanie wkraczającego wojska na rogatki miasta. Chojnice zostały udekorowane polskimi flagami, a w kościołach biły dzwony. Ludność wyszła podczas przemarszu wojskana na ulice, a część wiwatowała w otwartych oknach, radości nie było końca. Wydawało się im, że jakoby na ich oczach zostały wysłuchane prośby ludu pomorskiego zanoszone do Boga w pieśniach

przez prawie 150 lat niewoli „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”.

Centralne uroczystości powitania odbyły się na chojnickim Rynku - mieszkańcy, działacze niepodległościowi, księża, dwa chóry śpiewały polskie pieśni patriotyczne. Wzruszające przemówienie wygłosiła znana działaczka niepodległościowa chojniczanka Bronisława Stammowa. Pod koniec swego przemówienia, wyrażając symbolicznie uczucia mieszkańców, zrzuciła z rąk przed Polskim Wojskiem „kajdany niewoli” - za czyn ten hitlerowcy rozstrzelali ją w 1939 r.

Bardzo uroczysty charakter miało też powitanie wkraczających w styczniu 1920 r. do Drzycimienia oddziałów armii gen. Hallera. Organizatorem tych uroczystości był tu działacz społeczny, delegat do Sejmu Dzielnicowego z zaboru pruskiego w Poznaniu Józef Dambek, ojciec Józefa Dambka późniejszego pomorskiego bohatera - twórcy i dowódcy TOW „Gryf Pomorski”. Z tej okazji zorganizowano uroczyste powitanie Wojska Polskiego i akademie - w części artystycznej recytowano wiersze pa-

triotyczne, które deklamował wówczas 16-letni Józef Dambek.

Swego rodzaju kultowe powitanie Wojska Polskiego na Pomorzu miało miejsce w Chełmży, a to z uwagi na postać bohatera narodowego ks. Józefa Wryczy.

W styczniu 1914 r. społeczeństwo Chełmży pod kierownictwem J. Wryczy, miejscowego księdza, zorganizowało powstanie skierowane przeciwko niemieckiej straży granicznej. Doszło do walk o miasto. Regularne wojska niemieckie opanowały Chełmżę. Ksiądz Wrycza jako organizator powstania został postawiony przed sąd doraźny i skazano go na karę śmierci. W wyniku klęski Niemiec odzyskał wolność. Ks. Wrycza przedarł się przez linię demarkacyjną na teren Powstania Wielkopolskiego do Inowrocławia. Tam zgłosił się do nowo organizowanego Pułku Strzelców, późniejszego 63 Pułku Piechoty (toruńskiego). Został kapitanem - jednym z pierwszych duchownych rzymskokatolickich w wojsku wielkopolskim.

15 stycznia 1920 r. pułk opuszcza Inowrocław, a trzy dni później wkracza do Chełmży. Na czele tego batalionu na siwym koniu jechał kapitan

Wojska Polskiego ks. J. Wrycza, witany przez całe miasto jako bohater, a społeczeństwo wiwatowało ze łzami radości w oczach.

Pomorze, które odzyskało niepodległość w styczniu 1920 r., już w sierpniu 1920 r. wzięło masowy udział w walce z nawałą bolszewicką. Na parę dni przed Bitwą Warszawską, kiedy ukazały się na Pomorzu plakaty: „Do Broni! Ojczyzna Was wzywa”, z Kościerzyny co 4 godziny odchodziły pociągi z ochotnikami „na front” warszawski.

Ochotnicy zgłaszali się samorządnie, bez kart powołania, zaopatrzeni nieraz tylko w broń myśliwską. Agitatorem tych ochotników i uczestnikiem Bitwy Warszawskiej był Jan Gończ z Kościerzyny - hallerczyk, bohater kaszubski w 1939 r., twórca w pow. kościerskim „Gryfa Kaszubskiego” i jego dokumentalista oraz kronikarz zamordowany skrytobójczo przez UB w marcu 1945 r.

Tamte pamiętne lata, należące do najważniejszych w historii Pomorza, stały się również natchnieniem dla artystów.

Wybitny artysta rzeźbiarz z Gdyni Konstanty Wasilewski, którego rzeźby „opowiadają” tysiącletnią historię Polski, posiadający gruntowną wiedzę z zakresu historii i dziejów oręża polskiego, przedstawia na jednej ze swych pięknych płaskorzeźb tryumfalny wjazd gen. Hallera na koniu na Rynek w Tczewie, który wdzięczne społeczeństwo dla upamiętnienia tamtego czasu nazwało placem Hallera.

Inna rzeźba tego wybitnego artysty, dotycząca tego samego okresu - walk o niepodległość Polski - ukazuje moment przełomowy w zwycięskiej Bitwie Warszawskiej: atak dywizji legionowych znad Wieprza na tyły bolszewików, które poprowadził sam wódz naczelny Józef Piłsudski.

Ten sam artysta, Konstanty Wasilewski, jest również autorem projektów monumentalnych pomników Bohaterów „Gryfa” na Pomorzu.

Wojciech Kossak,
Szarża ułańska w roku 1920



Piotr
Pawlicki

W 100-lecie urodzin i 59-lecie śmierci por. Józefa Dambka



4 marca br. w Gołubiu Kaszubskim nad Jeziorem Dąbrowskim ludność kaszubska oddała cześć zamordowanemu tu skrytobójczo 59 lat temu legendarnemu dowódcy TOW „Gryf Pomorski” por. Józefowi Dambkowi. Liczne przybyłe delegacje złożyły kwiaty, a młodzież klasy III o profilu wojskowym z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 im. Tow. „Gryf Pomorski” z Chojnic zaciągnęła



wartę oraz odczytała apel poległych partyzantów „Gryfa” z rąk gestapo, NKWD i UB.

Szczególny klimat tej uroczystości nadają zawsze Gryfowcy, których jest coraz mniej wśród żyjących. Niedawno przecież pożegnaliśmy bohaterów „Gryfa”: łączniczkę p. Agnieszkę Pryczkowską i jej męża, współzałożyciela tej organizacji, p. Alfonsa Pryczkowskiego. Jego losy powojenne sprowadziły go w ostatnich latach życia na drogę zbawienia. Odmieniony, z ogromnym przekonaniem i duchową głębią wygłaszał, jak i jego żona, wzruszające przesłania do młodego pokolenia.

Największą radość, oprócz zaproszonych



gości, sprawia obecna tu młodzież, której, jak sądzę, nieobce są takie wartości, jak ojczyzna, patriotyzm, umiłowanie Boga i Kościoła świętego. Z aplauzem przyjęto więc obecność dzieci i młodzieży z Redkowic, Leśniewic i Kiełpina, które przybyły ze szkolnymi sztandarami poświęconymi partyzantom „Gryfa”. Szczególnie podobał się krótki program artystyczny w wykonaniu dzieci z Kiełpina.

Nad sprawnie przebiegającą uroczystością czuwał niestrudzony p. Roman Dambek, bratanek por. Józefa Dambka. Uroczystość dostarczała także wiele wzruszających chwil, do któ-



rych niewątpliwie należało odegranie na skrzypcach przez p. Stanisława Kiedrowicza, więźnia Potulic, przepięknego utworu przez niego skomponowanego pt. „Pan porucznik Dambek”.

Warto odnotować wystąpienie marszałka woj. pomorskiego p. Jacka Głowacza, który odczytał napisany przez jego ojca, żołnierza Armii Krajowej, uroczysty apel-testament skierowany do partyzantów „Gryfa” wraz z jego dowódcą J. Dambkiem. Był to wspniany hołd dla Gryfowców.

Posel LPR-u p. Gertruda Szumska postawiła pytania: „Kiedy poznamy prawdziwych sprawców, którzy podjęli na zlecenie okupantów próbę likwidacji „Gryfa Pomorskiego”? Kiedy poznamy okoliczności śmierci legendarnego dowódcy „Gryfa” por. Józefa Dambka i innych zamordowanych w okolicy Sikorzyna, Gołubia i Szymbarka?”

Podniosłym momentem tej uroczystości było wręczenie miejscowemu komendantowi Straży Pożarnej figury św. Floriana. Tego aktu dokonał p. Alojzy Dambek, syn por. J. Dambka. Wręczył on również kilku osobom statuetki z Gryfem, m.in. swemu kuzynowi Ro-



manowi Damkowi.

Pod koniec tej części uroczystości odśpie-

wano Rotę, po czym udano się do Szymbarka, by oddać hołd zamordowanym tu 10 partyzantom „Gryfa”. W miejscowym kościele parafialnym pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus została odprawiona Msza Święta celebrowana przez proboszcza ks. kanonika Mariana Kryszka. Przed jej rozpoczęciem dzieci z teatryku „Kiełek” z Kiełpina przedstawiły montaż słowno-muzyczny wypełniony pięknym śpiewem piosenek patriotyczno-religijnych. Natomiast Ksiądz Kanonik wygłosił homilię, głęboko osadzoną w treściach religijnych i patriotycznych, wskazując szczególnie na te wartości, dla których oddawano niegdyś życie, m.in. partyzanci, „Gryfa” - Bóg, Honor, Ojczyzna. Podkreślił z głębokim przekonaniem konieczność życia wg tych wartości także we współczesnym czasie.

Homilia ta na długo pozostanie w pamięci wszystkich jej słuchaczy. Bóg zapłać,



Księżu Kanoniku!

Uroczystości w Gołubiu Kaszubskim i Szymbarku zakończyło spotkanie w restauracji p. Andrzeja Młynskiego, gdzie przy kawie i cięście wywiązała się ciekawa rozmowa - wspomnieniem o wojennym czasie i opowieściami o dzisiejszym dniu nie było końca.

W trakcie tych rozmów uczniom ZSP z Chojnic udało się zarejestrować wypowiedź uczestniczącego w uroczystościach współ-



założyciela Gryfa p. Brunona Kwidzińskiego, który nawiązując do przeszłych wydarzeń powiedział m.in.: „Najgroźniejsze było to, że po wojnie, gdy chciałem zrobić pochówek memu ojcu Janowi i p. Bernardowi Michałce, to wówczas urzędy PRL-u powiedziały, że to byli zdrajcy i nie dano mi - a działo się to w Kartuzach - pozwolenia na pochówek. Stało się to dopiero w kwietniu 1946 r. A co do Józefa Dambka, to on był w Kamienicy u ojca parę razy i ja go osobiście znałem. To był naprawdę człowiek-bohater i wielki patriota.”

Należałoby sobie życzyć, aby takich spotkań było jak najwięcej, a prawda o „Gryfie” ujrzała jak najrychlej światło dzienne.

Tak nam dopomóż Bóg!

Gdynia, 27. 02. 2003

r.
Stowarzyszenie Rodzin Ofiar
Grudnia 1970 r.
w Gdyni
ul. 3 Maja 27
81-364 Gdynia



Dyrektor Oddziału
Edmund Krasowski
Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko
Narodowi Polskiemu w Gdańsku

Sprawa dotyczy: uzyskania informacji z IPN-u dotyczącej przebiegu śledztwa S4/00/Zk w związku ze zmianą prokuratora i zaprzestaniem śledztwa w sprawie dokonania zbrodni na żołnierzach TOW „Gryf Pomorski”, AK (w tym Łupaszki) przez polskojęzyczną grupę gestapo działającą na Pomorzu i będącą równocześnie na usługach sowieckiego okupanta w okresie lat 1935-1945, jak i po roku 1945.

Od 1935 r. na terenie Polski i Wolnego Miasta Gdańska znajdowała się polskojęzyczna grupa gestapo, która współpracowała z wywiadem sowieckim, działając głównie na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Ważnym krokiem w kierunku tej współpracy pomiędzy Niemcami i Sowietami były rozmowy przeprowadzone w latach 1935/1936 w Wolnym Mieście Gdańsk w Oliwie. Ze strony sowieckiej rozmowami kierował Karol Radke, konsultant ds. międzynarodowych partii bolszewickiej, a ze strony niemieckiej pułkownik SS Waldemar Nicolai, doradca zastępcy Hitlera Rudolfa Hessa.

[W rozmowach tych brał również udział płk NKWD Bolesław Bierut (ps. na Polskę Tomasz - agent Kominternu od 1924 r.), który przebywał w tym czasie w majątku Niemca Wernera Modrowa, wybitnego działacza NSDAP, pod Skarszewami w powiecie (wtedy) kościerskim.

Po wkroczeniu okupacyjnych wojsk Armii Czerwonej do Polski w 1945 r. agent rosyjski Bolesław Bierut został prezydentem Polski. W 1952 r. z okazji 60-tej rocznicy jego urodzin, miejscowość - w której przed wojną znajdował się majątek Wernera Modrowa, gdzie został zapoczątkowany pakt Ribbentrop-Mołotow, dla upamiętnienia pobytu tutaj Bieruta u rodziny Modrowów - otrzymuje imię Bieruta i zostaje nazwana Bolesławowem.

W majątku Modrowów urodził się w 1902 r. późniejszy SS-man Jan Kaszubowski vel. Hans Kassner, w którym jego ojciec był ogrodnikiem. SS-man Hans Kassner był blisko spokrewniony z Aleksandrem Arendtem, który był jego najbliższym współpracownikiem. B. Bierut nazywając majątek Modrowców Bolesławowem pragnął m.in. podkreślić zasługi SS-mana Jana Kaszubowskiego vel. Hansa Kassnera, który w czasie okupacji osobiście wymordował setki Polaków, a tysiące skierował na śmierć do Stutthofu, a po wojnie jako wysoki rangą pracownik UB, był jego (Bolesława Bieruta) doradcą i Konstantego Rokossowskiego ds. zwalczania TOW. „Gryf Pomorski” i AK, w tym również bohaterskich żołnierzy Łupaszki.

Ta hańbiąca naród polski nazwa Bolesławowo - symbol zniewolenia narodu, istnieje do dnia dzisiejszego.]

Celem tych wspólnych działań Rosji i Niemiec było podważenie Traktatu Wersalskiego. Działania ich skierowane były przeciwko Państwu Polskiemu. Przygotowały one podwaliny pod przyszły pakt Ribbentrop-Mołotow, który przewidywał całkowitą likwidację Państwa Polskiego i podział jego terytorium między Rosję i Niemcy.

Ten zbrodniczy pakt przewidywał również ścisłą współpracę między Niemcami i Rosją w doprowadzeniu do likwidacji polskich przywódczych elit intelektualnych, w szczególności oficerów Wojska Polskiego, nauczycieli i księży na planowanych do zajęcia terenach Polski. Ukoronowaniem tej haniebnej współpracy, zapoczątkowanej w Oliwie był dzień 23 sierpnia 1939 r., kiedy do Moskwy przybył minister spraw zagranicznych Trzeciej Rzeszy Joachim von Ribbentrop, a potem wspólny atak na Polskę we wrześniu 1939 r. uzgodniony w zbrodniczym pakcie Ribbentrop-Mołotow.

Za Zarząd Piotr Reszke - Stowarzyszenie Rodzin Ofiar Grudzień 70

CIERPIENIE

Nerwy pękały
od bólu zęba
wraz ze świtem
dotarła
tragiczna depesza
serce zamarło
słońce gasło
w oczach

hedonistyczna droga
kończy się bezdrożem
z rozkoszy wyłoni się
znudzenie inercja
brak cierpienia
rodzi cierpienie

samotność i cisza
która zwykle urasta
po krzyku rozpacz -
może ją ukoić
tylko kontemplacja
Najwyższego Cierpienia -

cierpienie
oczyszcza sumienie
wlewa balsam do duszy
i uszlachetnia ciało.

18. 02. 2003 r.

Henryk Falkowski



Zbigniew
Stronski

O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej

Księżom polskim grozi kara śmierci Charków (AW). GPU ogłosiło komunikat o rzekomym wykryciu nowej organizacji kontrrewolucyjnej i rzekomo szpiegowskiej w mieście Kamienskoje na Ukrainie.

Na czele tej organizacji mieli znajdować się dwaj księża katolicy Rosenbach i Hulf oraz Polacy Pietkiewicz i Lachowicz. Wszyscy oni wraz z księżami zostali aresztowani.

GPU zarzuca księżom, że organizowali konspiracyjne szkoły polskie na Ukrainie,

utworzyli cały szereg świetlic i domów katolickich. Poza tym zarzuca się im, iż znajdowali się w kontakcie z władzami polskimi oraz że utworzyli na Ukrainie komitet pomocy więźniom na Wyspach Sowieckich.

Księżom grozi kara śmierci. Majątek ich oraz kościoły zostały opieczetowane. Podczas zamykania kościołów wystąpiła przeciwko „krasnoarmiejscom” ludność polska, która została rozpedzona. Przeszło 30 osób, w tej liczbie kilka kobiet, zostało również aresztowanych.

„Badacze Pisma Świętego” bolszewikami i sektami

Wilno (AW). Na terenie północno-wschodnich ziem województwa wileńskiego wykryto organizację komunistyczną, działającą pod szyldem sekty „badaczy pisma świętego”. W czasie rewizji wykryto w tzw. domach modlitwy większą ilość bibuły komunistycznej. Aresztowano kilku członków sekty, znanych komunistów.

Walka pachołków szatana z religią
Wilno (AW). W rejonie Filipowicz straż sowiecka wysiedliła z Rosji dwóch duchownych prawosławnych. Wysiedlonym bolszewicy zabrali krzyże srebrne oraz posiadaną gotówkę.

Mińsk (AW). Akcja przeciwko duchowieństwu katolickiemu oraz religii coraz bardziej się rozszerza. Ostatnio zostały zamknięte kościoły w Kojdanowie, Płaszowie, Traszewszczyźnie, Maciejowicach i Klemieszewie.

„Dziennik Pomorski”, 23. 02. 1930 r.

Stowarzyszenie Rodzin Ofiar
Grudnia 1970 r.
w Gdyni
ul. 3 Maja 27
81-364 Gdynia

Gdynia, 27. 02. 2003 r.



Dyrektor Oddziału
Edmund Krasowski
Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko
Narodowi Polskiemu w Gdańsku

Ta polskojęzyczna grupa gestapo działała przed wojną w V kolumnie. Po zajęciu Polski przez Rosję i Niemcy NKWD i gestapo bardzo ściśle ze sobą współpracowały, a szczególnie w okresie „wielkiej przyjaźni” pomiędzy Hitlerem i Stalinem.

Grupą tą kierowali esesman Jan Kaszubowski, który był inspektorem gdańskiego gestapo, i spokrewniony z nim Aleksander Arendt. Współpraca ta między NKWD i gestapo była szczególnie owocna w latach 1939-1941.

Po ataku Niemiec na Rosję 22 czerwca 1941 r. grupa Jana Kaszubowskiego współpracowała dalej na dwie strony. Podwójni agenci wahali się po której stronie stanąć. Dopóki Rosja i Niemcy wspólnie podbijały narody Europy, wszystko było jasne, byli zawsze zwycięzcami.

Kiedy doszło do wojny między Rosją i Niemcami, powstał dylemat, po której stronie stanąć, aby znowu być w gronie zwycięzców. Większość uważała wtedy, że trzeba stanąć po stronie Niemiec. Świetną ilustracją takiego zachowania może być tu B. Bierut. Przed wybuchem wojny w 1939 r. przebywał w więzieniu w Białymstoku za działalność przeciwko państwu polskiemu. W 1939 r. wyszedł z więzienia i po wybuchu wojny oraz wkroczeniu Niemiec do Polski wydawało się, że powinien udać się do Moskwy, jako że był od 1924 r. agentem rosyjskim. Wyjechał jednak do Berlina i na przełomie lat 1939 i 1940 r. został skierowany przez Niemców do Mińska jako dyrektor dużej niemieckiej firmy.

Cele rosyjskie i niemieckie w stosunku do Polski były wspólne, np. zlikwidowanie na Pomorzu Stronnictwa Narodowego Romana Dmowskiego i narodowokatolickiego „Gryf Pomorski” porucznika Józefa Dambka oraz Polskiego Związku Zachodniego. Okupanci wiedzieli, że Stronnictwo Narodowe i „Gryf Pomorski” to podpora patriotyzmu polskiego. Wiedzieli również o doniosłej roli tych organizacji w zespalanu uczuć religijnych z narodowymi.

Członkowie tej polskojęzycznej grupy gestapo, wypróbowani sojusznicy Rosji, pozostali w Polsce po wojnie i objęli wysokie stanowiska w PRL-u, np. esesman Jan Kaszubowski, vel. Hans Kassner, pracował na wysokim stanowisku w Warszawie w UB, był doradcą B. Bieruta i K. Rokossowskiego. W sądach PRL-u występował przeciwko członkom „Gryfa” jako oskarżyciel - tak samo jak wcześniej w hitlerowskim gestapo, kiedy wymordował osobiście setki Polaków, a tysiące skierował na śmierć do Stutthofu.

Jego najbliższy współpracownik i kuzyn Aleksander Arendt zaraz po wojnie zakładał UB na Pomorzu i został starostą. A. Arendt z ramienia UB później zakładał Zrzeszenie Kaszubskie i został jego pierwszym prezesem. W 1968 r. otrzymał medal „Za Zasługi dla Obronności Kraju” na wniosek Rady Zakładowej Szpitala Zakaźnego w Gdańsku z 17. 05. 1968 r., co uzasadniono następująco: „za zasługi Aleksandra Arendta w ramach WUBP w Gdańsku za ściganie i likwidację bandy Łupaszki, NSZ i WiN” (NSZ - Narodowe Siły Zbrojne, WiN - Wolność i Niezawisłość).

Za zarząd Piotr Reszke - Stowarzyszenie Rodzin Ofiar Grudzień 70
cdn.

Nasze dziękczynienia i prośby

Matko Boża! Niech w ciepłych promieniach Twego serca kwitną w naszych rodzinach miłość, wzajemne zrozumienie i zgoda. Twoja wiara niech stanie się dla nas wzorem. Otocz opieką wszystkie miejsca, gdzie ludzie się czują samotni i zagubieni. Bądź Panią naszych miast i wiosek, bądź zawsze w naszych rodzinach, czuwaj nad naszymi domami.

(-)

Matko Boża Nieustającej Pomocy, chciałabym w swoim życiu odczuwać i rozumieć wszystko tak jak Ty. Chciałabym kochać wszystkich, jak Ty kochasz swoim sercem, patrzeć Twoimi oczami, myśleć jak Ty, być pokorna i kochać wszystkich moich przyjaciół. Proszę Cię zatem uniżenie, wejrzyj na mnie i udziel swojej łaski, abym zawsze była silna w wierze. Maryjo, bądź zawsze ze mną.

Tvoja czcicielka

Dziękuję, Matko Nieustającej Pomocy, za każdy przeżyty dobrze dzień, za pomoc i wsparcie w trudnych chwilach życia, za wiarę i nadzieję, za każdą Twoją, Matko, obecność w mojej codzienności.

(-)

Proszę, Matko Nieustającej Pomocy, o łaskę, zdrowie i błogosławieństwo na każdy dzień życia dla tych, których kocham.

(-)

Matko Boża Nieustającej Pomocy, Królowo Rodzin, proszę cię, obdarz łaską zdrowia, miłości i zgody nasze rodziny. Chron je od wszelkiego zła, aby żyły zjednoczone z Bogiem i z Tobą, Matko. Czuwaj nieustannie nad nami.

(-)

Dziękuję, Matko, za zdrowie i siły i za każdy dzień naszego życia.

Tvoja wierna czcicielka

Dziękuję, Matko Nieustającej Pomocy, za wszystkie łaski, za opiekę i wstawienictwo, za każdą chwilę życia, jaką Bóg pozwolił mi przeżyć.

(-)

Dziękuję, Matko Nieustającej Pomocy, za miniony rok, za wszystkie łaski, jakie otrzymałem za Twoim pośrednictwem.

(-)

Stowarzyszenie Rodzin Ofiar

Grudnia 1970 r.

w Gdyni

ul. 3 Maja 27

81-364 Gdynia

Gdynia, 27. 02. 2003 r.



Dyrektor Oddziału

Edmund Krasowski

Instytut Pamięci Narodowej

Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko

Narodowi Polskiemu w Gdańsku



Zbigniew
Stronski

O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej

Opinia Amerykanina o prześladowaniach religii w Rosji

Czasopismo „Items of Interest” z 25 ubm. Umieściło poniższy wywiad dra Pawła Hutchinson'a, wydawcy „Wieku Chrześcijańskiego”, który powrócił niedawno z Rosji sowieckiej:

„Zwiedziłem całą Rosję europejską od morza Bałtyckiego aż do Kaspijskiego. Staralem się zrozumieć, co dzieje się w Rosji pod względem religijnym.

Przed wyjazdem do ZSRR często wątpiłem o tem, co opowiadano o prześladowaniach religijnych w tym kraju, ale obecnie muszę stwierdzić, że wszystko, co im mówiono, było rzeczywistą prawdą. W Rosji roży się w tej chwili najbrutalniejsze prześladowanie religijne, które stale się wzmacnia.

GPU (Czeka) jest wszechpotężne. Mężczyźni i kobiety są aresztowani, oskarżani, badani i potajemnie skazywani. Dostatecznie zdałem sobie sprawę z sytuacji, by móc stwierdzić, że nowy terror w Rosji nie jest legendą, że informacje o liczbie aresztowanych duchownych raczej są niedostateczne niż przesadne i że tyśiące nieszczęśliwych chrześcijan są zamykane w więzieniach i zsyłane na katorgi”.

„Dziennik Pomorski”, 27. 04. 1930 r.

Dwaj rozczarowani komuniści powiesili się na krzyżu

Równo. Uciekinierzy z Rosji sowieckiej opowiadają, że koło Fastowa znaleziono niedawno na ramionach krzyża trupy dwóch wiążących komunistów.

Ze znalezionych przy nich listów wynika, że samobójstwo popełnili z powodu bankructwa polityki sowieckiej i antyreligijnej akcji czynników rządowych. Do wykonania samobójstwa wybrali dlatego krzyż, aby zwrócić tym większą uwagę.

„Dziennik Pomorski”, 02. 05. 1930 r.

Prześladowanie religijne w Rosji a Liga Narodów

W odpowiedzi na liczne zapytania w związku z sytuacją religijną w Rosji sowieckiej minister spraw zagranicznych Henderson zaznaczył w izbie posłów, że rząd angielski doszedł do przekonania, iż na zasadzie artykułu 11 statutu Ligi Narodów nie ma możliwości wytoczenia sprawy prześladowań religijnych przed forum Ligi Narodów.

Część tej polskojęzycznej grupy gestapo, np. esesman Jan Kaszubowski i gestapowiec Jan Binga, w latach pięćdziesiątych stanęła przed „sądem” PRL-u, ale były to procesy sfingowane i całkowicie upozorowane. W przypadku esesmana Jana Kaszubowskiego chodziło o to, że chciał on wyjechać do RFN-u (Niemcy Zachodnie) i aby tam nie stanąć przed niemieckimi sądami - jako zbrodniarz wojenny - chciał już mieć polski wyrok, potwierdzenie, że był już sądzony w Polsce. Po skazującym wyroku esesman J. Kaszubowski, który był bliskim współpracownikiem pułkownika NKWD Bolesława Bieruta i marszałka rosyjskiego Konstantego Rokossowskiego - szefa NKWD na Polskę, w czasie, gdy rzekomo przebywał w więzieniu, korzystał z wolności i był wielokrotnie widziany na spacerach z psem we Wrocławiu i Opolu przez żołnierzy Gryfa.

W przypadku Jana Biangi ten upozorowany proces miał na celu potwierdzenie „sądowe”, że gestapowiec Jan Bianga rzekomo był partyzantem Gryfa, a Hans Kassner aresztował go w bunkrze, kiedy właśnie redagował gazetę Gryfa, że podczas śledztwa na gestapo dopiero się „załamał” i przeszedł do gestapo oraz wspólnie z Hansem Kassnerem aresztował Polaków i kierował ich do Stutthofu. Koronnym świadkiem w tej sprawie, której taką wersję przyjął sąd w PRL-u, był esesman Hans Kassner, inspektor gestapo gdańskiego. W ten właśnie sposób „polskie sądy” w PRL-u uwiarygodniały zbrodniarzy, jakim bez wątpienia był Jan Bianga.

Kiedy „Solidarność” w 1989 r. przyniosła Polsce i Europie wolność, a w następstwie tego mógł powstać również Instytut Pamięci Narodowej, rodzina pomorskiego bohatera por. Józefa Dambka, twórcy i dowódcy TOW „Gryf Pomorski”, skierowała wniosek do pionu śledczego IPN-u, oddział w Gdańsku, przeciwko Aleksandrowi Arendtowi, stawiając mu zarzuty dokonania zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Rodzina ta podkreślała w swoich oświadczeniach, że „zachodzi podejrzenie, że Polska nie wykonała międzynarodowych norm dotyczących ścigania nazistowskich przestępców wojennych, nie stawiając do tej pory pod sąd podejrzanego Aleksandra Arendta”. Równocześnie w tym samym czasie taki wniosek przeciwko Aleksandrowi Arendtowi i jego współpracownikom skierowało do pionu śledczego IPN-u Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, oddział w Gdańsku.

Rozpoczęcie przez pion śledczy IPN-u, oddział w Gdańsku, tego postępowania zostało przyjęte na Pomorzu z wielkim zadowoleniem. Wyrażano nadzieję, że wreszcie w Wolnej Polsce odbędzie się prawdziwe śledztwo i osoby winne zbrodni na Narodzie Polskim staną przed polskimi sądami.

W ostatnim czasie dowiedzieliśmy się z nieoficjalnych źródeł, że postępowanie wyjaśniające tej rangi zostało przerwane ze względu na zmianę prokuratorów. Jednak do tej pory nie zostały o tym powiadomione opinia publiczna i zainteresowane organizacje, które skierowały wnioski do pionu śledczego IPN-u przeciwko A. Arendtowi i jego współpracownikom.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do Pana Dyrektora IPN-u, oddział w Gdańsku, o pisemne powiadomienie nas o tym, jak przebiega to śledztwo związane ze zbrodniami dokonanymi na Narodzie Polskim, a w szczególności na żołnierzach Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”.

Pragniemy równocześnie zapytać: Czy przeciwko Aleksandrowi Arendtowi w pionie śledczym IPN-u toczy się odrębne postępowanie śledcze w związku z jego zbrodniczą działalnością w WUBP w Gdańsku, „kiedy ścigał i likwidował bandy Łupaszk, NSZ, WiN”-u? Czy jest ono objęte „śledztwem gryfowskim”? Chodzi nam również o zamordowanie przez UB w 1946 r. legendarnej sanitariuszki Łupaszk, siedemnastoletniej INKI, która staje się obecnie charyzmatyczną bohaterką Naszej Młodzieży i całej Polski.

Za zarząd

Piotr Reszke

Stowarzyszenie Rodzin Ofiar

Grudzień 70



Sejmowa Komisja Śledcza
przewodniczący
pan prof. dr hab. Tomasz Nałęcz
marszałek Sejmu
WARSZAWA



Zbigniew
Stronski

O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej

25. 05. 1930 r. Ku czci Bohatera

W „Polsce” czytamy:

Siedem lat upłynęło od męczeńskiej śmierci
śp. prałata Konstantego Budkiewicza, zamordo-
wanego przez bolszewików w więzieniu mo-
skiewskim w Wielką Sobotę 1923 roku.

Twarde a owocne życie ks. Budkiewicza oraz
przebieg wydarzeń ówczesnych w Rosji i całego
procesu, w czasie którego tak jasno okazała się
perfidna nienawiść bolszewickich sędziów do
katolicyzmu i religii w ogóle, a z drugiej strony
niezlomna wiara, mądrość - bohaterskie męstwo
oskarżonych z ks. abp. Cieplakiem na czele, opi-
sane zostały niezwykle ciekawie w książce pt.
„Śp. Ksiądz Prałat Konstanty Budkiewicz na tle
walki o obronę Kościoła katolickiego i wiary
świętej”. Warszawa 1929.

W Warszawie między innymi utworzył się
Komitet Budowy Pomnika Ks. Budkiewicza, któ-
ry ma być wzniesiony w kościele św. Anny (po-
bernardyńskim). Pomnik zajmie miejsce na
wprost ambony, pod krucyfiksem, jako ścienna
figura.

W kompozycji wyobrażony jest śp. ks. Bud-
kiewicz z krzyżem w ręku na tle z herbami uko-
chanej przez niego Ojczyzny. Fundowany ze skła-
dek narodowych otrzymał ten pomnik wartość
monumentu historycznego, co podkreśla dany
pod figurą Męczennika napis: „Śp. Ksiądz Prałat
Konstanty Budkiewicz, symbol polskiej marty-
rologii w Rosji, ofiara z krwi przelanej męczeń-
sko w Moskwie w roku 1923 za Kościół i Ojczy-
znę”.

Rzeczywiście, męczeństwo ks. Budkiewicza
stało się symbolem Golgoty polskiej pod rząda-
mi bolszewickimi - za wiarę i Ojczyznę. (...)

24. 04. 1930 r. Wielkanoc w Moskwie

Ryga. Donoszą tu z Moskwy: wskutek częścio-
wego złagodzenia kursu przeciwereligijnego po-
zwolono na Wielkanoc dzwonić w dzwony ko-
ścielne. W dniu Wielkanocy nieprzebrane tłumy
wiernych zgromadziły się w świątyniach. Ponie-
waż wewnątrz ludzie nie mogli się pomieścić,
zapełnili oni tysiącami głów ulice i place oko-
liczne. Wszędzie płonęły dziesiątki tysięcy świec,
gdyż władze sowieckie ze względów „oszczęd-
nościowych” zabroniły używania w świątyniach
światła elektrycznego.

23. 05. 1930 r. Ordery sowieckie

Donoszą urzędownie z Moskwy, że Centralny
Komitet Wykonawczy w porozumieniu z Radą
Komisarzy Ludowych opracował ustawę o orde-
rach. Oprócz istniejących już orderów Czerwo-
nego Sztandaru i Czerwonego Sztandaru Pracy
wprowadzone zostaną order Lenina i order Czer-
wonej Gwiazdy. Każdy z tych orderów przyzna-
wany będzie za określone czyny i zasługi. Ka-
dy posiadacz odznaczeń sowieckich otrzymuje:
za pierwszy order 30 rubli miesięcznie, a za ka-
dy następny 25 rubli oprócz zwykłego wynagro-
dzenia lub pensji. Ponadto odznaczeni otrzymu-
ją automatycznie razem z orderem prawo bez-
płatnej jazdy kolejami, zwolnienie od podatku
dochodowego, zmniejszenie czynszu mieszkano-
wego itd. - A więc powrót do dawnych urzędów,
tylko w innej formie!

Z archiwalnej zsyłki
„Dziennika Pomorskiego”

My, kombatanoci, mamy również blokadę w dostępie do Telewizji Publicznej SA w Warszawie, oddział w Gdańsku, zarówno w programie 2 i 3. Powodem tego jest ujawnienie przez nas zbrodni ludobójstwa dokonanego na narodzie polskim przez polskojęzyczną grupę gestapo (nazwy tej dla odróżnienia od innego gestapo używał w czasie okupacji niemieckiej i rosyjskiej bohater kaszubski i regionalny mąż stanu Polskiego Państwa Podziemnego Augustyn Westphal, ostatni dowódca 30-tysięcznej Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, który został skrytobójczo zamordowany przez UB w Wejherowie w 1946 r. w ramach likwidacji struktur Polskiego Państwa Podziemnego); w skład jej wchodził między innymi Aleksander Arendt, Jan Kaszubowski, Ludwik Miotk, Jan Bianga i Jan Szalewski. Tą polskojęzyczną grupą gestapo kierował Aleksander Arendt oraz spokrewniony z nim esesman Jan Kaszubowski vel. Hans Kassner - inspektor gdańskiego gestapo.

Grupa ta działała na całym Pomorzu w latach 1935-1945, jak również po 1945 r. w PRL (zał. 3). Jej przedstawiciele, ponieważ pracowali na dwie strony, zarówno dla Niemiec hitlerowskich, jak i Rosji Sowieckiej, należeli jednocześnie i do gestapo i do UB. W czasie wojny zlikwidowali setki Polaków, a tysiące skierowali na śmierć do Stutthofu, Potulic. Wszyscy oni objęli w PRL-u wysokie stanowiska.

Na przykład esesman Jan Kaszubowski, inspektor gdańskiego gestapo (zobacz zał. 3) był wysokiej rangi pracownikiem NKWD i UB w Warszawie - zatrudniony w ministerstwie. Był doradcą B. Bieruta i Konstantego Rokossowskiego do likwidacji struktur Polskiego Państwa Podziemnego na całym Pomorzu - TOW „Gryf Pomorski”, AK, w tym również bohaterskich żołnierzy Łupaszki. W procesach pokazowych po wojnie przeciwko żołnierzom Polskiego Państwa Podziemnego występował jako oskarżyciel.

Spokrewniony z esesmanem Janem Kaszubowskim renegat, obywatel niemiecki, Aleksander Arendt został po wojnie starostą i zakładał na Pomorzu placówki UB. W celu skuteczniejszego likwidowania struktur Polskiego Państwa Podziemnego - TOW „Gryf Pomorski” i AK - ogłosił, że był w czasie wojny komendantem naczelnym „Gryfa” (zobacz: „Główne grupy NKWD działające na terenie Pomorza zwalczające Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski” w czasie wojny i w okresie powojennym”; tam oświadczenie (zał. 15) legendarnej łączniczki Komendanta Naczelnego TOW „Gryf Pomorski” Gertrudy Medyńskiej, p. v. Wojewskiej (zał. 4, 5).

W wyżej wymienionych sprawach po długoletnich badaniach naukowych skierowaliśmy wniosek do Instytutu Pamięci Narodowej - Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku.

Ta polskojęzyczna grupa gestapo bardzo się zasłużyła Rosji i Niemcom w przygotowaniu zbrodniczego paktu Ribbentrop-Mołotow, który został zapoczątkowany w Gdańsku-Oliwie na przełomie 1935 i 1936 r.

Z uwagi na te okoliczności utrudnia się nam dostęp do mediów, aby społeczeństwo nie dowiedziało się prawdy.

Podczas naszych długoletnich badań nad najnowszą historią Polski i innych państw europejskich dotkniętych zbrodniami hitlerowskimi nie znaleźliśmy do tej pory takiego przypadku, aby po klęsce Niemiec hitlerowskich w Europie (może z wyjątkiem Niemiec) do najwyższych władz dostali się przestępcy wojenni - esesmani i gestapowcy, tak jak to miało miejsce właśnie u nas w Polsce, na Pomorzu (zał. 6): współpraca Aleksandra Arendta i esesmana Jana Kaszubskiego z pułkownikiem NKWD Anatolem Zbarskim w czasie wojny i w okresie powojennym.

Z tymi ustaleniami zwracamy się do szanownej Komisji Śledczej, do Pana Marszałka Sejmu, przewodniczącego komisji, a jednocześnie profesora historii.

Za zarząd Piotr Reszke
Stowarzyszenie Rodzin Ofiar
Grudzień 70



dr Stanisław Uciński



Świadek historii Jan Szyca



Pan Jan Szyca mieszka na Kaszubach w miejscowości Borucino k. Kamienicy Szlacheckiej w wielopokoleniowej rodzinie z żoną, synową i synem Markiem oraz z gromadką sympatycznych wnucząt. Jan Szyca już przekazał swoje gospodarstwo synowi. Cieszy się dobrym zdrowiem, pomimo że ma 85 lat.

Ta rodzina zaprosiła (9. 07. 02 r.) red. F. Okunia z Luzina, publicystę G. Reszke z Wejherowa, R. Dambka, bratanka por. J. Dambka, oraz St. Ucińskiego w celu przekazania faktów o tym, co działo się na Kaszubach, kiedy wkroczyły tu w marcu 1945 r. okupacyjne wojska armii czerwonej i oddziały NKWD.

Wszyscy z wielką uwagą słuchali tego, co mówił senior rodziny pan Jan Szyca. Wywiad z panem Szcą prowadził St. Uciński. Natomiast zdjęcia wykonał Piotr Reszke.

Gdzie Pan mieszkał i w jakich okolicznościach wkroczyły tam wojska armii czerwonej i oddziały NKWD?

Od przedwojny mieszkam w Borucinie. Tu mieszkaliśmy w czasie okupacji hitlerowskiej, jak również wtedy, kiedy 9 marca 1945 r. do Borucina wkroczyły okupacyjne wojska armii czerwonej, a z nimi oddziały NKWD. Miałem wtedy 27 lat. W pobliskich lasach, zwłaszcza w Lasach Mirachowskich, znajdowały się silne zgrupowania partyzantów „Gryfa” ukryte w

leśnych bunkrach. Był tam również mój starszy brat (o 5 lat) Leon Szyca.

Jaki był stosunek NKWD do polskiej ludności kaszubskiej i „Gryfa”?

Właśnie w pościgu za Gryfowcami przybyli do naszej wioski oddziały NKWD. NKWD miało inne mundury, sami mówili, że są w NKWD oficerami, a wśród nich był Jan Szalewski. NKWD przybyło od strony Kościerzyny, a potem udało się w kierunku Wejherowa.

Jeden z żołnierzy rosyjskich, który był dobrym człowiekiem, pochodził z polskiej rodziny i mówił po polsku, ostrzegał nas, żebyśmy się mieli na baczności i uważali, bo to są oddziały NKWD i że grozi nam niebezpieczeństwo śmierci. Ta grupa oficerów NKWD z Janem Szalewskim przybyła do mnie do mojego domu z Kamienicy Szlacheckiej.



Jan Szalewski powiedział nam, żebyśmy na rozkaz opuścili domy na szpital polowy i że w naszym domu będzie kwaterował sztab NKWD.

Niemcy już dawno z tych terenów uciekli.

Jak długo oddziały NKWD kwaterowały w Pana domu, w którym teraz się znajdujemy?

W domu nr 15, w którym dzisiaj składam moje oświadczenie, i w tych pokojach, w których teraz przebywamy, wyznaczili sobie miejsce na kwaterę i przez dwa tygodnie tutaj przebywali. Interesowali się partyzantami „Gryfa” i szukali bunkrów. Widzieliśmy jak NKWD i UB traktowało żołnierzy „Gryfa Pomorskiego” (zdjęcie nr 1, nr 2, nr 3, nr 4).

Czy Pan mógł przychodzić do swego domu, w którym była kwatera NKWD?

W tym czasie, kiedy było NKWD, do swojego domu nie mogłem wejść, ale przychodziłem do swoich zabudowań, do obory i stajni, i widziałem, jak przyjeżdżali miejscowych ludzi i ich przesłuchiwali. Przesłuchiwali też mego bra-

ta Leona, który był w „Gryfie”, ale brat się nie przyznał, że był w „Gryfie”. Jan Szalewski chciał sposobem wyciągnąć od mojego brata, że był w „Gryfie”, ale brat się nie przyznał i to mu uratowało życie, bo nie wierzył enkawdystom.

Jakie było rozmieszczenie NKWD w Pana domu i które zajmowali pokoje? Na jakiej podstawie NKWD zatrzymywało okoliczną ludność?

W pokoju od ulicy odbywały się przesłuchania. W pokoju obok urzędował Jan Szalewski i dostarczał zatrzymanych do przesłuchań (na zdjęciu nr 5 p. Jan Szyca pokazuje pokój, w którym Jan Szalewski przetrzymywał osoby pojmane w okolicy i przekazywał je NKWD). On tylko miał prawo tam

wchodzić i wprowadzać, i wyprowadzać przesłuchanych. Do przesłuchania przyprowadzano osoby według wcześniej sporządzonej listy. Cała ta grupa NKWD, łącznie z Janem Szalewskim, była uzbrojona w karabiny i pistolety, była umundurowana.

Razem z nimi więzione były trzy dziewczyny poskie z Gdyni, które wcześniej pracowały przymusowo na tych terenach u Niemców. NKWD nie spało w łóżkach tylko w szafach, które wcześniej zostały przewrócone. Te polskie dziewczęta zwróciły się do mnie, żebym je zabrał od NKWD, bo, jak mówiły, całymi nocami nie dawano im spać - znaczyło to, że były przez nich gwałcone. Niestety, nie mogłem im pomóc, bo groziło to niebezpieczeństwem. Już wcześniej, jak próbowałem powstrzymać ich od zabijania moich świń, groził mi jeden, że mnie zabije, i oddał w moim kierunku serię strzałów - cudem uniknąłem śmierci.

Szalewski w swoim życiorysie podał, że od 20 lutego 1945 r. do 21 marca 1945 r. przebywał w szpitalu radzieckim, ponieważ był bardzo ciężko ranny w nogę i w podbrzusze, a faktycznie od 9 marca 1945 przebywał w oddziale NKWD, które mieściło się w Pana domu. Czy Pan zauważył jakieś objawy jego choroby?

Jan Szalewski był całkowicie sprawny fizycznie i nie utykał na żadną nogę, kiedy przebywał w oddziale NKWD, który się mieścił w moim domu w Borucinie od 9 marca do ok. 24 marca 1945 r.

Co się tu działo, kiedy NKWD opuściło to tereny?

Po wojnie do Borucina przybyło UB i obserwowało całą naszą rodzinę. Zmuszano miejscowych do zakładania kolchozów, a młodzież kaszubską związaną z „Gryfem” zsyłano do kopalni węgla, głównie na Śląsk.



Polski Podziemnej, dokumenty niemieckie, niedostępne do niedawna materiały UBP i akta procesowe". W rzeczywistości p. Komorowski przedstawia sfalszowaną historię „Gryfa” na użytek i zamówienie sowieckiego okupanta, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim”, i to komendantem naczelnym (pionu wojskowego) naszej konspiracyjnej organizacji, a nie mój mąż por. inż. Grzegorz Wojewski.

Stwierdzam jeszcze raz i zdecydowanie oświadczam jako naoczny świadek i uczestnik tamtych wydarzeń, że jest to nieprawda - jest to kłamstwo: takie oświadczenie złożyłam przed polskim prokuratorem. Takie samo oświadczenie i relację złożyłam przed Zespołem ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, który prowadzi rzetelne badania naukowe. Moje oświadczenia, że Aleksander Arendt nie był w Gryfie komendantem naczelnym, wielokrotnie drukowano w prasie.

Gertruda Medyńska Wojewska,
szef Sztabu Komendanta Naczelnego
por. Grzegorza Wojewskiego
w latach 1943 - 1945



Zbigniew Strómski

O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej

Mniejszość sowiecka w Sowietach
Prasa sowiecka rozpoczęła nagonkę przeciw znanemu komuniste polskiemu Brunonowi Jasielskiemu, autorowi utworów „Pałę Paryż” i „Słowo Jakuba Szeli”. Jasielski zajmuje w Moskwie stanowisko kierownika sekcji kulturalnej dla mniejszości polskiej w Sowietach.

Jasielski zamieścił w dziennikach artykuł, w którym oświadczył, że tworzenie polskiej kultury proletariackiej jest możliwe jedynie na podstawach wielkiej kultury stworzonej przez polskie klasy posiadające. Proletariat polski nie może wyrzec się spuścizny kulturalnej, którą pozostawiła polska szlachta i burżuazja. Dlatego też praca kulturalna wśród mniejszości polskiej w Sowietach



Dzieci polskie wywiezione przez NKWD do Kazachstanu, ewakuowane wraz z armią Andersa.

powinna być prowadzona na podstawie kultury wytworzonej przez szlachtę polską i promieniującej na wszystkie warstwy ludności polskiej i proletariatu.

Dzienniki sowieckie zarzucają Brunonowi Jasielskiemu wyłamanie się spod ideologii komunistycznej. W związku z tym Jasielski ma być usunięty z zajmowanego stanowiska.

„Dziennik Pomorski”, 23. 07. 1930 r.

Rozwód w Rosji

Według oficjalnych danych bolszewickiego urzędu statystycznego, w unii socjalistycznych republik sowieckich na 1000 małżeństw przypada 200 rozwodów osób w wieku od 18 do 19 lat oraz 160 rozwodów osób w wieku od 16 do 17 lat. Najmniej rozwodów notowanych jest wśród osób powyżej 30 lat. Ciekawa jest uwaga „Bezbożnika”, który stwierdza, że mimo intensywnej propagandy antyreligijnej wśród chłopów prawie 80 procent wszystkich małżeństw włościańskich jest zawieranych według obrządku kościelnego.

Ten sam „Bezbożnik” oraz oficjalny organ komunistycznych związków młodzieży „Komsomołskaja Prawda” zaznaczają, że nawet czynni członkowie „Komsomolu” po rejestracji w urzędzie stanu cywilnego biorą śluby kościelne! Wobec tego centralne władze komunistycznych związków młodzieży wzywają swych członków, by podawali im nazwiska komsomołców, którzy brali ślub kościelny, celem postawienia ich pod pręgierz publiczny i ogłoszenia „zdrajcami ideologii komunistycznej”.

„Dziennik Pomorski”,
25. 07. 1930 r.

Kaszubskie Forum Ekologiczne
Zarząd Oddziału Wejherowo

Wejherowo, 28 lipca 2003 r.

Sz. Pan
Tadeusz Glajnert
wiceprezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego
w Gdańsku

Przez przypadek trafiła do mnie Gazeta Kaszubska Nowa z 19-31. 03. 03, w której znajduje się artykuł „Są pytania, nie ma odpowiedzi”.

Otóż zbulwersowała mnie Pańska wypowiedź: „Rewelacje przedstawione przez zespoły skupione wokół pana Romana Dambka to piramidalne bzdury. Co więcej - nieodpowiedzialne działania obu tych grup przyczyniły się do przedwczesnej śmierci ostatniego komendanta „Gryfa” Aleksandra A.”

Uważam, że nie można wyciągać tak dalece idącego wniosku, skoro sam Pan stwierdził: „Wciąż trwają badania nad dziejami tej organizacji..”. Pan zaprzecza swojemu wcześniejszemu oświadczeniu.

Należy zgodzić się z opinią, że polityka ma „szpony”. A wszystko w imię jednego: zniszczyć i opluć przeciwnika, gdy myśli inaczej niż osoba mająca patent na nieomyślność. To już nie mieści się w kategoriach ani zaangażowania politycznego, ani etyki chrześcijańskiej.

Zastosował Pan ten sam język, co np. skarbnik ZK-P, oddział w Wejherowie, p. L. Wesserling, nazywając odsłonięcie tablicy pamiątkowej por. inż. Wojewskiego heca.

Chodzi chyba o niedopuszczeniu do trzęsienia ziemi w ZK-P...

Proponuję pewną powściągliwość co do „Gryfa Pomorskiego”, a czas pokaże, kto ma rację. Zastanawiającą jest postawa samego prezesa ZK-P p. prof. B. Sybaka, od którego oczekuje się wyważonego stanowiska.

Tyle już krytycznych uwag wyrażono w sprawie „Gryfa”, że dalej milczeć nie można.

Z poważaniem
przewodniczący Edmund Pionk

Gertruda Medyńska, primo voto Wojewska, szef Sztabu Komendanta Naczelnego TOW „Gryf Pomorski” w latach 1943-1945, żona por. inż. Grzegorza Wojewskiego, ps. Róża, nazwisko konspiracyjne Blum

Do prokuratora i prezesa IPN-u prof. Leona Kieresa w Warszawie

W czasie wojny razem z mężem por. inż. Grzegorzem Wojewskim byliśmy żołnierzami Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Mąż w okresie kampanii wrześniowej służył w Wojsku Polskim. Został zmobilizowany do 2 batalionu rezerwowego 2 Morskiego Pułku Strzelców ppłk. Ignacego Szpondra (Gdynia - Redłowo). Był oficerem w stopniu porucznika. Walczył w obronie Wybrzeża. Na Oksywiu dostał się do niewoli, zwolniony powrócił do Wejherowa, gdzie rozpoczął działania konspiracyjne.

Grzegorz Wojewski był współtwórcą polskich organizacji niepodległościowych „Pomoc Polakom” i „Polska Żyje”, które działały na terenie Wejherowa. Mąż tworzył te organizacje razem z ks. Edmundem Roszczyniańskim i ks. Józefem Bardem. Potem organizacje te włączono w 1942 r. do TOW „Gryf Pomorski”. W tym czasie aktywnie działali w „Gryfie” mój wujek, brat mojej mamy, Juliusz Koszałka oraz jego córka Agnieszka Koszałka, obecnie po mężu Bigus, potem legendarna łączniczka „Gryfa”. Rodzinna współpraca mego męża G. Wojewskiego i Juliusza Koszałki doprowadziła do włączenia ww. organizacji do „Gryfa Pomorskiego”.

W krótkim czasie mój mąż Grzegorz Wojewski na wniosek twórcy i dowódcy „Gryfa” por. Józefa Dambka został mianowany na stanowisko komendanta naczelnego pionu wojskowego TOW „Gryf Pomorski”. Był komendantem naczelnym od marca 1943 do 1945 r. Mąż mój nigdy z tego stanowiska nie zrezygnował ani nie został odwołany i pełnił tę funkcję do końca wojny i swojej śmierci na początku roku 1945. Kiedy mąż został komendantem naczelnym, ja zostałam szefem sztabu komendy. Mąż mój został skrytobójczo zamordowany przez polskojęzyczną grupę, która współpracowała z NKWD.

Wkrótce po zamordowaniu mego męża, UB rozpoczęło prześladowania całej naszej rodziny Wojewskich i Koszałków. Został zamordowany przez UB w Grudziądzu dowódca Samodzielnej

Komendy „Gryfa” na Grudziądz Bernard Pawski, mąż mojej siostry Walburgii. Wcześniej był ciągle przesłuchiwany przez UB i nakłaniany do współpracy, której zdecydowanie odmawiał. Tak samo postępowano z bratem matki, szefem wywiadu i kontrwywiadu „Gryfa”, Juliuszem Koszałką.

Po wojnie byłam również wielokrotnie przesłuchiwana przez UB i cały czas inwigilowana. Przez długi okres nie mogłam znaleźć pracy, a jak już znalazłam, zaraz mnie zwalniano po interwencji UB. Zmuszano mnie, abym przyznała, że mój mąż został wywieziony do Rosji. Do rodziny przychodziły anonimy na tę okoliczność. Na tych przesłuchaniach UB twierdziło, że mój mąż żyje. Mówiłam, że skoro mój mąż żyje, to proszę podać mi miejsce jego pobytu, ale zawsze odmawiano. Chciano przez ten szantaż wymusić na mnie fałszywe zeznania.

Kiedy przeczytałam leksykon p. Krzysztofa Komorowskiego pt. „Konspiracja Pomorska 1939-1947”, Wydawnictwo Nowus Orbis, Gdańsk 1993, wydany już w wolnej Polsce, stwierdziłam ze zdziwieniem, że zostały przytoczone tam w stosunku do mojej rodziny nieprawdziwe fakty z okresu, w czasie którego UB likwidowało na Pomorzu strukturę Polskiego Państwa Podziemnego - Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski”.

Jako żona komendanta naczelnego „Gryfa” por. Grzegorza Wojewskiego, uczestniczka wydarzeń i świadek historii „Gryfa” - muszę na to zareagować. W tym opracowaniu odnoszę się tylko do haseł leksykonu dotyczących mojej rodziny, a związanych z historią TOW „Gryf Pomorski”. Są mi znane z autopsji.

W hasło „Akcja na lotnisko w Strzebiecinie Morskim” na str. 18 autor podaje, że ta akcja bojowa przeprowadzona przez żołnierzy „Gryfa” miała miejsce 21. XI 1943 r. Jest to nieprawda. Ta akcja bojowa miała miejsce 21. XI 1942 r.

Pamiętam tę datę bardzo dokładnie, ponieważ dotyczyła ona naszego życia. Przygotowywaliśmy ją przez parę dni, a mój mąż por. Grzegorz Wojewski organizował i kierował całym atakiem, podczas którego zniszczono wiele samolotów niemieckich. Kiedy ta akcja bojowa się odbywała, mieszkaliśmy w Wejherowie.

Po akcji w połowie 1943 r. przybył do nas łącznik z wywiadu dowództwa „Gryfa” z poleceniem, abyśmy natychmiast opuścili Wejherowo, gdyż polskojęzyczne gestapo rozpracowuje nas. Natychmiast przenieśliśmy sztab dowódcy komendy naczelnego „Gryfa” w okolice Grudziądza, w głąb Pomorza. Było to bardziej korzystne ze względów strategicznych i zapewniało sztabowi „Gryfa” lepsze kie-

rowanie działalnością bojową na terenie całego Pomorza.

Zastanawiam się, w jakim celu autor p. Komorowski fałszuje datę tej największej akcji bojowej żołnierzy „Gryfa” i celowo umniejsza bohaterstwo Kaszubów. Autor hasła wątpi, czy taka akcja w ogóle miała miejsce, pisząc w przypisach na tej samej stronie 18: „Brak potwierdzenia akcji w raportach policji niemieckiej”. Fałszuje datę tej akcji, a potem stawia retoryczne pytanie. Widać, że fałszowanie historii „Gryfa” przeprowadzono celowo i z pełną świadomością, aby wprowadzać w błąd społeczeństwo Pomorza.

Aby dowiedzieć się, kiedy ta największa akcja „Gryfa” miała miejsce, wystarczy uzyskać informację np. od legendarnej łączniczki Agnieszki Tempkiej ze sztabu Józefa Dambka, który mieścił się w gospodarstwie Tempkich w Borystowskiej Hucie lub rodzin Bigusów, Bloków z Przyrowia k. Wygody. Tam były sztaby dowódcze „Gryfa” por. Dambka i por. A. Westphala. W całym leksykonie autor zataja fakty mówiące o tym, gdzie między innymi mieściły się sztaby dowódcze TOW „Gryf Pomorski”.

Skandalem jest to, że ta nasza akcję mieli widzieć i zdawać z niej relacje, jak podaje w przypisach autor, takie osoby, jak Ludwik Miotk i Władysław Szuta. Gdyby oni o tym wtedy wiedzieli, to nas by dzisiaj nie było. Przecież te osoby to „utrwalacze władzy ludowej”, a do ich obowiązków służbowych należała walka z TOW „Gryf Pomorski”, AK i patriotami polskimi. Pan Komorowski pragnie uwiarygodnić w ten sposób L. Miotkę i W. Szutę, że byli oni w „Gryfie” i stawia ich przy prawdziwych bohaterach, i w sposób świadomy fałszuje fakty historyczne.

Jest rzeczą niesłychaną, że fałszerstw tych p. Komorowski dokonuje na społeczności kaszubskiej, której zbrojnym ramieniem był 30-tysięczny „Gryf Pomorski” i który to rozślawił bohaterstwo Kaszubów. Zgrozą napawa fakt, że jest on pracownikiem WIH, a publikacja ukazała się w znacznej części za pieniądze WIH.

Cała treść hasła „Arendt Aleksander” (na str. 21) jest nieprawdziwa. Pan Komorowski przytoczył tu z pełną świadomością wszystkie kłamstwa z okresu stalinowskiego i czasu likwidacji struktur Polskiego Państwa Podziemnego - TOW „Gryf Pomorski”. Leksykon został wydany już w wolnej Polsce w 1993 r. Autor stara się wprowadzić w błąd mniej wytrawnego historyka sugestią, że przedstawił najnowsze wyniki badawcze dotyczące tego zagadnienia. Podaje to między innymi w notce biograficznej na okładce: „Autor wykorzystał archiwa

Gertruda Medyńska, primo voto Wojewska, szef Sztabu Komendanta Naczelnego TOW „Gryf Pomorski” w latach 1943-1945, żona por. inż. Grzegorza Wojewskiego, ps. Róża, nazwisko konspiracyjne Blum

Do prokuratora i prezesa IPN-u prof. Leona Kieresa w Warszawie

Podobne oświadczenia złożyło wielu wybitnych Gryfowców z kierownictwa organizacji, w tym również prof. Alfons Pryczkowski, członek Rady Naczelnej „Gryfa” w latach 1942-1945, i legendarna łączniczka dowódcy „Gryfa” por. J. Dambka Agnieszka Pryczkowska, jak również syn dowódcy Alojzy Dambek.

W oświadczeniach moich stwierdzałam, że mój mąż był komendantem naczelnym „Gryfa Pomorskiego” od chwili mianowania go w lutym 1943 r. aż do momentu aresztowania go na początku 1945 r., czyli do końca wojny na tym terenie. Cieszył się cały czas doskonałym zdrowiem, nigdy nie chorował, w czasie wojny był mobilnym czterdziestoletnim mężczyzną.

Stanowczo zaprzeczam temu, że niejaki Aleksander Arendt był w „Gryfie Pomorskim”, i to komendantem naczelnym, gdyż był nim mój mąż Grzegorz Wojewski. A. Arendt nie był również nigdy zastępcą komendanta naczelnego, jak podaje kłamliwie p. Komorowski.

W dalszym ciągu hasła „Arendt Aleksander” na str. 21 nieprawdziwe są fakty podawane przez autora, z których wynika, że A. Arendt reprezentował TOW „Gryf Pomorski” w rozmowach scalających z AK. Po pierwsze, Arendta nigdy nie było w „Gryfie”, po drugie, „Gryf” nigdy nie prowadził z AK żadnych rozmów zjednoczeniowych. Przez pięć lat mojej działalności w sztabie dowódcy komendanta naczelnego nawet nie słyszałam, aby ktoś podnosił dyskusję w takiej sprawie.

Na Pomorzu tylko nieliczne osoby były w AK, i to głównie takie, które przybyły z głębi Polski. AK na Pomorzu nie posiadało zaplecza zbrojnego w przeciwieństwie do „Gryfa”. Jako przedstawicielka sztabu dowódcy Komendy Naczelnej „Gryfa”, aby spotkać się z AK jeździłam aż do Warszawy, m.in. po materiały propagandowe. Raz byłam razem z mężem por. Grzegorzem Wojewskim. Używałam nazwiska konspiracyjnego Blum.

Na Pomorzu TOW „Gryf Pomorski” był organizacją regionalną, posiadał wiele tysięcy uzbrojonych żołnierzy, dysponował tysiącami bunkrów. Partyzantów „Gryfa” rozmieszczono proporcjonalnie na całym Pomorzu, znajdowali się w każdej wiosce. Żołnierze „Gryfa” byli powiązani silnymi więziami z katolickim społeczeństwem Pomorza.

Nawet nikomu do głowy nie przyszło, aby „Gryf” miał się łączyć z AK, skoro obie organizacje wojskowe uznawały tylko Rząd Londyński.

Partyzantka może działać na danym terenie tylko wtedy, kiedy ma poparcie miejscowego społeczeństwa. Na całym Pomorzu takie ogromne poparcie miała tylko jedna organizacja - TOW „Gryf Pomorski”, którym kierowali charyzmatyczni dowódcy owiani legendą: por. J. Dambek i ks. płk J. Wrycza. Gdyby na Pomorzu w czasie wojny pojawiła się nowa organizacja wojskowa, nieznaną na tym terenie, nie uzyskałaby wystarczającego poparcia społecznego, by nie osłabić zdolności bojowych już istniejącej w walce z okupantami Polski - byłoby to polityczne samobójstwo. Tym bardziej, że AK na Pomorzu utożsamiana była z przedwojenną sanacją.

Osoby zarzucające TOW „Gryf Pomorski”, że nie połączył się z AK, nie rozumieją uwarunkowań społeczno-politycznych na Pomorzu; są to przeważnie te, które fałszowały historię Polski dotyczącą TOW „Gryf Pomorski”.

Zaraz po zlikwidowaniu w 1946 r. w Wejherowie przez UB dowódcy „Gryfa” A. Westphala z dużą intensywnością prowadzono fałszowanie historii „Gryfa”. Działania te szły w takim kierunku, aby „produkować fałszywe dokumenty” i na ich podstawie stwierdzać, że na Pomorzu były dziesiątki różnych organizacji, a TOW „Gryf Pomorski” był jedną z wielu.

W tych kłamstwach posuwano się do tego stopnia, że PPR działała już na Pomorzu na początku 1942 r., natomiast nazwy TOW „Gryf Pomorski” używano dopiero w połowie 1942 r., a nawet później.

Pisałam już na wstępie, że „Gryf” posiadał wspólnie zorganizowaną konspirację. Oparta ona była na powiązaniach rodzinnych i znajomościach z okresu przedwojennego. Był on hermetycznie zamknięty. Żadna z przypadkowych osób nie mogła znaleźć się w „Gryfie”, nie mówiąc już o jego kierownictwie. Dlatego, mimo licznych prób, nikomu z V kolumny polskojęzycznej grupy gestapo nie udało się wniknąć w szeregi „Gryfa”, m.in. Aleksandrowi Arendtowi - nikt w „Gryfie” nie znał takiej osoby.

Mój wujek Juliusz Koszałka był jednym z pierwszych w „Gryfie Kaszubskim”, a potem „Gryfie Pomorskim”. Początkowo jako szef wywiadu i kontrwywiadu, a także komendant naczelny. Jego znajomość z por. Józefem Dambkiem datuje się jeszcze z lat dwudziestych, kiedy w pow. puckim pracowali wspólnie wywiad niemiecki.

W „Gryfie” wszyscy się znali lub byli powiązani więziami rodzinnymi, dlatego kłamstwa UB związane z A. Arendtem i innymi osobami zostały natychmiast rozpoznane.

A. Arendt „został” komendantem naczelnym „Gryfa” tylko w fałszerstwach UB, aby umniejszać bohaterstwo Kaszubów i rozbijać organizację po wojnie, ponieważ TOW „Gryf Pomorski” był podporą polskiego patriotyzmu, łączył bowiem czynnik narodowy z katolickim. Na Pomorzu utożsamiano polskość z katolicyzmem i to był „dowód winy” „Gryfa” i jego „droga krzyżowa”. Był to czynnik, który połączył we wspólnej walce z katolickim „Gryfem” hitlerowców i komunistów - dla obu bardzo niebezpieczny. Ten niezwykle związek Kaszubów z Kościołem katolickim podkreślił polski Papież w czasie słyn-

nego spotkania z Kaszubami w Gdyni w 1987 r., kiedy przywołał prastare zawołanie kaszubskie „My trzymamy z Bogiem”.

Odzwierciedleniem tego jest również Statut Ideowy TOW „Gryf Pomorski” napisany na początku 1939 r. przez kaszubskiego bohatera, twórcę i dowódcę „Gryfa” por. Józefa Dambka. Już w pierwszych słowach tego statutu zostało zawarte stwierdzenie, że „głównym celem Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” jest wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła katolickiego z niemieckiego brunatnego faszyzmu i sowieckiej czerwonej zarazy”.

W hasle „Dambek Józef” na str. 46-47 z niesmakami przeczytałam informacje, że w przypisach na str. 47 podaje autor (p. Komorowski): „Relacja Aleksandra Arendta i Juliusza Koszałki”. W ten sposób sugeruje p. Komorowski, że A. Arendt był w „Gryfie Pomorskim” i łączy go w pewien sposób z moim wujkiem. W ogóle przedstawianie takiej osoby jak A. Arendt przy J. Koszałce jest hańbą dla naszej rodziny.

W hasle „Polska Żyje” (str. 148) p. Komorowski podaje nieprawdziwe fakty co do składu osobowego tej organizacji, jak również okresu, w którym wstąpiliśmy do kierownictwa tej organizacji - mój mąż por. inż. Grzegorz Wojewski oraz ja.

Organizacja „Pomoc Polakom” utworzona została w połowie września 1939 r. w Wejherowie przez ks. dziekana Edmunda Roszczyńskiego. Wkrótce zmieniła nazwę na „Polska Żyje”. Wspólnie z mężem wstąpiłam do tej organizacji zaraz po powrocie mojego męża G. Wojewskiego z niewoli niemieckiej (walczył na Kępie Oksywskiej) pod koniec września 1939 r. Wszedł on już wtedy w skład kierownictwa organizacji, obejmując sprawę wojskową, a nie, co podaje p. Komorowski, że dopiero w połowie grudnia 1939 r. Do tej organizacji należeli również brat męża lek. med. Alfons Wojewski oraz Stefan Wojewski.

W niedługim czasie gestapo aresztowało i zamordowało (26. X 1939 r.) ks. dziekana E. Roszczyńskiego.

Autor kłamie, podając, że w tej organizacji był między innymi młynarz Jan Bianga. Podaje to w następującym kontekście na str. 148 „Do grona organizatorów akcji charytatywnej i samopomocowej należeli (...) młynarz Jan Bianga”. Gestapowiec Jan Bianga był najbliższym współpracownikiem inspektora gestapo gdańskiego esesmana Jana Kaszubowskiego. Brał on wielokrotnie udział w akcjach pacyfikacyjnych przeciwko żołnierzom „Gryfa Pomorskiego” zlokalizowanych Lasach Mirachowskich oraz w innych rejonach Pomorza. Razem z esesmanem Kaszubowskim kierowali Polaków na zagładę do Stutthofu. Również przesłuchiwali i likwidowali żołnierzy „Gryfa” w gdańskim gestapo. Wspólnie z Kaszubowskim kierowali akcją przeciwko dowódcy „Gryfa” por. Józefowi Dambkowi w Borzystowskiej Hucie. Fakty te są powszechnie znane nawet z powojennego procesu przeciwko niemu.

Według p. Komorowskiego gestapowiec Jan Bianga miał należeć „do grona organizatorów akcji charytatywnej i samopomocy

wej” dla Polaków w Wejherowie. Tak patriotyczna i zasłużona organizacja jak „Polska Żyje”, która potem weszła w skład TOW „Gryf Pomorski”, miałaby zakładać gestapo! Fakty te oburzają społeczność kaszubską.

W hasle „Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski” p. Komorowski kontynuuje te kłamstwa i podaje na str. 168, że „Jan Bianga, ps. Patria, z okręgową redakcją i drukarnią (do aresztowania 23. X 1943 r.) miał być w „Gryfie”. Są to prymitywne kłamstwa z okresu stalinowskiego i UB, które dziś się kontynuuje. Niedorzeczność sugestii autora polega na tym, że gestapowiec Jan Bianga miał być aresztowany przez gestapo 23. X 1943 r., a do tego czasu nie był w gestapo. Autor stara się dowiedzieć, że Jan Bianga stał się gestapowcem dopiero od 23. X 1943 r. i wprowadza w ten sposób w błąd czytelnika.

Nieprawdziwe dane dotyczące mego męża przedstawia p. Komorowski w hasle „Wojewski Grzegorz Paweł”. Np. na str. 178 podaje: „Wobec braku możliwości dalszego działania zrzekł się funkcji Komendanta Naczelnego. Ścigany przez Gestapo”. W swych kłamstwach p. Komorowski nie podaje skąd posiada te fałszywe dane. Widać, że nie rozmawiał z żołnierzami z kierownictwa „Gryfa”, jak również ze mną. Byłam w sztabie do czasu aresztowania męża na początku 1945 r. Mąż, przez cały czas był Komendantem Naczelnym, tj. od marca 1943 r. do chwili pojęcia, organizował i kierował akcjami bojowymi „Gryfa” na całym obszarze jego działania.

W czasie okupacji niemiecko-rosyjskiej każdy żołnierz „Gryfa” był „ścigany przez gestapo”, nie mówiąc już o sztabie komendanta naczelnego. Te powody nie stanowiły jednak podstawy do zaprzestania działalności bojowej. Przecież po to byliśmy w Gryfie, aby walczyć z naszymi okupantami.

Nieprawdziwe jest również to, co pisze p. Komorowski na str. 179, że „nie odkryto również jego archiwum, którego lokalizacji nie jawił nikomu”. Mąż mój zapoznał mnie z miejscem, w którym było schowane archiwum, ale zostało ono przejęte przez naszych prawców.

Przedstawiłam tu ocenę historyczną kilku faktów zawartych w hasłach leksykonu „Konspiracja Pomorska” p. Krzysztofa Komorowskiego. Hasła w nim umieszczone dotyczą osoby lub najbliższej rodziny mego męża, komendanta naczelnego „Gryfa” w latach 1943-1945, por. inż. Grzegorza Wojewskiego, mego wujka Juliusza Koszałki, szewcy i kontrwywiadu (brata mojej matki), mojej siostry Walburgii, która była żoną młodego Pawłowskiego, komendanta Samodzielnej Komendy Grudziądz, zamordowanego przez UB po wojnie, jak również mojej kuzynki Agnieszki Bigus, córki J. Koszałki.

Ważne podkreślić, że w omawianych tu faktach historycznych nt. TOW „Gryf Pomorski” jestem świadkiem historii i zestnikiem tych wydarzeń. Znałem mi są z topsji. Pomimo że na razie przeanalizowałem tylko część hasel z książki p. K. Komorowskiego, stwierdzam z pełną świadomością, że autor przedstawił w nich nieprawdziwe fakty. Publikacja ta wyrządziła wiel-

ką szkodę TOW „Gryf Pomorski” i historii Polski. Fałszerstw tych dokonuje autor z pełną świadomością, ponieważ do tej pory żyją jeszcze osoby, które udzieliłyby prawdziwych informacji, ale autor je pominał.

Autor, już w wolnej Polsce, po roku 1989, przytoczył wszystkie kłamstwa z okresu UB, kiedy likwidowano strukturę Polskiego Państwa Podziemnego, w tym również Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski”.

W czasie okupacji niemieckiej jeździłam wielokrotnie do Warszawy jako łączniczka sztabu komendanta naczelnego „Gryfa” Grzegorza Wojewskiego z różnymi misjami. Nosilałam konspiracyjne nazwisko Blum, ps. „Róża”. Walcząc współpracowaliśmy z warszawiakami przeciwko wspólnym wrogom. Waszą bohaterską walkę w czasie Powstania Warszawskiego o wolną Polskę również przez długie lata fałszowano i umniejszano.

Umiłowanie Ojczyzny było natchnieniem i początkiem najdłuższego Polskiego Powstania, które rozpoczęło się 1 sierpnia 1944 r., i poprzez Poznański Czerwiec 1956, Radom 1976, Powstanie Grudniowe 1970 na Wybrzeżu doprowadziło do powstania „Solidarności” w 1980 r. i odrodzenia się Wolnej Polski w 1989 r. Wasze bohaterstwo nie jest już fałszowane, dlatego zwracam się do was, Powstańcy Warszawy, o pomoc w przywróceniu prawdy, ponieważ historia mojej Kaszubskiej Ziemi jest w dalszym ciągu fałszowana przez tę samą opcję polityczną.

Pan Komorowski fałszuje datę jednej z największych akcji bojowych Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, która miała miejsce 21. XI 1942 r., podając nieprawdę, że „akcja na lotnisko w Strzebielinie Morskim” miała miejsce 21. XI 1943 r., a po sfałszowaniu daty pisze: „brak potwierdzenia w raportach policji niemieckiej”, co czytelnik może zrozumieć, że takiej akcji w ogóle nie było.

Gdyby te kłamstwa odnieść np. do daty 1 sierpnia 1944, kiedy się rozpoczęło Powstanie Warszawskie, to wówczas Powstanie Warszawskie wybuchłoby 1 sierpnia 1945 r. i nie zostało odnotowane w raportach niemieckich.

Pisałam już o tym wielokrotnie, że mój mąż por. inż. Grzegorz Wojewski był komendantem naczelnym TOW „Gryf Pomorski” w latach 1943-1945, kiedy to został skrytobójczo zamordowany, pod osłoną okupacyjnych wojsk sowieckich, na początku 1945 r.

Natomiast p. Komorowski podaje, że komendantem naczelnym był wtedy niejaki Aleksander Arendt. Uczynienie z A. Arendta komendanta naczelnego „Gryfa” jest kłamstwem tej rangi, że organizatorem i dowódcą Powstania Warszawskiego był kat Warszawy von dem Bach (jakby ktoś chciał to wmawiać Bohaterom Powstania Warszawskiego).

W ten oto sposób już po odzyskaniu niepodległości fałszuje się jeszcze historię Polski.

**Gertuda Medyńska Wojewska,
szef Sztabu Komendanta Naczelnego
por. Grzegorza Wojewskiego
w latach 1943-1945**

NIEPEWNOŚĆ

*Rósł bardzo szybko
nawet wyobrażenia
zaczęła się gubić
nie nadążała*

*może skrzydła ktoś podciął
może omdlała chęci
zablokowały wzloty
może przeszkoda
okazał się szczyt góry -
nie do pokonania*

*może to tylko
współczesny Ikar?*

12. 07. 2003 r.

Henryk Falkowski

* * *

WŚRÓD CIENI

*Kiedys
gdy żyli
epopeja ich walki
krwią rysowała
poszarpane kontury
Biało-Czerwonej*

*teraz
tylko w chwilach
refleksji
i od wielkiego dzwonu
krzyczą
i błyszczą
chwałą*

*dziadek
o szklanych oczach
odkurza medale
i milczy
wśród cieni -*

Henryk Falkowski



Za Zarząd
Piotr Roszk
Stowarzyszenie Rodzin Ofiar
Grudzień 70

Kombatanci
Powstania Grudniowego 1970
Gdynia

Wiele lat temu (45) Nikita Chruszczow, I sekretarz KC KPZR, na XX zjeździe tej partii potępił system stalinowski i jego zbrodnicze dokonania. W Polsce relikw z tamtych czasów pozostał. Konstanty Rokossowski dla mieszkańców Gdyni jest w dalszym ciągu stawiany jako wzór do naśladowania - "Honorowe Obywatelstwo Gdyni jest wyrazem najwyższego uznania Rady Miasta. Nadawane jest osobom szczególnie zasłużonym dla Gdyni" (fragment regulaminu). Popieramy wniosek Kombatantów o pozbawienie K. Rokossowskiego honorowego obywatelstwa Gdyni.

POMORSKY KOMBATANCY
POWSTANIA GRUDNIOWEGO 1970

Potwierdzam fakty przedstawione w piśmie jako naoczny świadek dotknięty bezpośrednio deportacją z Gdyni. Niemcy wkroczyli do Gdyni 13 września 1939 roku. Natomiast V kolumna, która działała między innymi na terenie Gdyni już 14 września aresztowała mężczyzn w wieku od 16 do 45 lat (i starszych). Skierowała tych mężczyzn w większości z Grabówka do Stutthofu dlatego, że z Grabówki rekrutowali się głównie Gdyniacy Kosynierzy.

14 września 1939 roku zostałem również ja aresztowany w Grabówku, gdzie mieszkalem na ul. Beniowskiego, i osadzony w Stutthofie - miałem nr obozowy 2689.

Popieram zdecydowanie odebranie honorowego obywatelstwa Gdyni rosyjskiemu marszałkowi K. Rokossowskiemu, ponieważ osobiście dwukrotnie uczestniczył on w agresji na Polskę. Pierwszy raz w

1939 r., kiedy Rosja razem z Hitlerem zajęła połowę Polski według zbrodniczego paktu Ribbentrop-Mołotow. Drugi raz w 1945 roku, kiedy wojska sowieckie zajęły całą Polskę i okupacja Polski trwała od 1939 do 1989 r.

Ksiądz Kanonik Józef Szarkowski
od 1933 roku mieszkaniec Gdyni



Zbigniew Stronski

O prześladowaniach religijnych w Rosji Sowieckiej

Bezbożnicy bolszewicy
"nawracają" pogan

Według doniesienia moskiewskiej "Prawdy" liczne szczepy północnej Syberii w wyniku antyreligijnych zarządzeń rządu sowieckiego powróciły całkowicie do pogaństwa. Ludy te zostały ochrzczone przez duchowieństwo prawosławne, ale nawrócenie ich było widocznie bardzo powierzchowne. Przyjęły one z powrotem swoje pogańskie zwyczaje religijne, których poziom kultury jest niezwykle niski.

Religia ta, zwana "szamanizmem" od nazwy "szaman", co znaczy kapłan, ogólnie biorąc, polega głównie na pewnych sztuczkach guślarskich. W pewnych okęgach wprowadzono nawet z powrotem ofiary z ludzi. Według "Prawdy", rząd sowiecki zamierza wystąpić również przeciwko tej religii pogańskiej i pouczać jej wyznawców, że nie ma żadnej istoty nadnaturalnej i że szamani są oszustami.

"Dziennik Pomorski", 20. 07. 1930 r.

Nadużywanie religii do celów politycznych

Z Rzymu donoszą: W ostatnich czasach ukazała się w Rzymie drukowana odbitka modlitwy do św. Teresy za Rosjan prześladowanych za wiarę. Tekst tej modlitwy, aprobowany przez papieża, odznacza się wzniosłością myśli i szlachetnością religijnego uczucia.

Niestety, odwrotna strona odbitki wywołać musi stanowcze zastrzeżenia. Strona ta przedstawia ukrzyżowanego Chrystusa, z którego ciała spływa obficie strumień krwi na glob ziemski. Na globie tym na pierwszym planie widnieje napis wielkimi literami Rosja, której granice, zaznaczone jednolitą barwą żółtą, odpowiadają z całą dokładnością granicom z 1914 r.

Nie ulega wątpliwości, że Pius XI, wielki przyjaciel Polski, aprobując tekst modlitwy do św. Teresy, nie znał wizerunku, jakim wydawca ozdobił następnie odwrotną stronę odbitki.

- Kto jest tym wydawcą - nie wiemy, ale intencja tych Rosjan, którzy dotąd nie wyrzekli się jeszcze marzeń o Rosji w granicach 1914 roku.

Omawiana odbitka rozdawana jest wszędzie w kościołach katolickich i obiega cały świat. Takiej propagandy nie można lekceważyć, ale trzeba ją czym prędzej sprostować. Zająć się tym winna ambasada polska przy Watykanie.

"Dziennik Pomorski", 02. 08. 1930 r.

Ks. J. Szarkowski

Popieramy

TOW. "GRYF POMORSKI"
IZBA PAMIĘCI DOWÓDCY
por. Józefa Dambka
w Przyrowiu
Stanisław Bigus
83-323 PRZYROWIE

Rada Programowa

CIEMNE OKULARY

*Słońce świeci dla dobrych
i złych małych i wielkich
szczodrych i lichykrupów
szczębel hierarchii społecznej
nie stanowi o wartości człowieka*

*szkoda że ludzki zapal entuzjazm
i energia nie kierunkują się
na obserwację życia -
szkoda że ludzie nie dostrzegają
iż bieda zataczając
coraz to większe kręgi
niszczy wszelkie wartości*

*nawet chrześcijanin katolik
zakłada ciemne okulary egoizmu
nie widzi bliźniego
zapomniał
że powinien być
jak brylantowy blask
że powinien być
dobry jak chleb -*

*czekanie na cud
znad jeziora Genezaret
może być nieskończone.*

06. 08. 2003 r.

Henryk Falkowski

Główne grupy NKWD działające na terenie Pomorza zwalczające Tajną Organizację Wojskową „Gryf Pomorski” w czasie wojny i w okresie powojennym (2)

Z chwilą wkroczenia okupacyjnych wojsk sowieckich na teren Pomorza grupy te przyłączają się do oddziałów NKWD znajdujących się w strukturach tych wojsk. Odgrywają zasadniczą rolę w likwidacji partyzantów z TOW GP i AK z uwagi na znajomość lokalnych warunków i miejsca ukrywania się partyzantów. To ci enkawudziści stają się na tym terenie pracownikami UB.

Z ich rąk zginęli w tym czasie z kierownictwa „Gryfa” m.in.: por. inż. Grzegorz Wojewski - komendant naczelny (pionu wojskowego) TOW GP w latach 1943-1945, Jan Gończ - główny archiwista i dokumentalista TOW GP, por. Augustyn Westphal, ostatni dowódca „Gryfa”, którego UB zlikwidowało w Wejherowie w 1946 roku, a także Bernard Pawski - najbliższy współpracownik Grzegorza Wojewskiego w sztabie „Gryfa”, którego UB zlikwidowało w 1949 roku w Grudziądzu.

W tym to czasie były likwidowane całe załogi bunkrów, w których przebywali partyzanci „Gryfa”; musieli oni zginąć, ponieważ znali prawdę o przestępczej działalności tych grup NKWD. Wiedzieli, że NKWD współpracowało często z gestapo i w obawie, że po wojnie mogłaby wyjść na jaw prawda, iż Gryfowcy likwidowani byli rękoma niemieckimi i sowieckimi - musieli zginąć.

Tak został zdradzony bunkier w Sulicach koło Krokowej w powiecie puckim 6 marca 1945 r. przez miejscowego agenta. W wyniku tej haniebnej zdrady bunkier został otoczony przez liczne oddziały niemieckie, które wtedy masowo wycofywały się na Hel przed nacierającymi oddziałami sowieckimi. Po bohaterskiej walce, która wywiązała się, zginął wybitny partyzant „Gryfa”, dowódca grupy „Zabudowanie” - Alfons Jeka (urodzony w m. Tupadły koło Krokowej), jego brat Stanisław oraz inni członkowie tej grupy, w tym dwóch partyzantów z Warszawy.

Brat Alfonsa - Józef Jeka - był pilotem 4 pułku lotnictwa w Toruniu. Służbę czasu wojny ukończył jako dowódca 306 Dywizjonu Myśliwskiego i jako polski as lotnictwa walczył na Zachodzie.

Zdrada tego bunkra zatem nie była przypadkowa. Gdyby oni przeżyli, to prawdziwa historia o „Gryfie” mogłaby dotrzeć do Torunia, do Warszawy, a może i na Zachód. A zdracom chodziło o zlokalizowanie i hermetyczne zamknięcie wiadomości o „Gryfie” tylko w obrębie Pomorza. Już wtedy zdrajcy zdawali sobie sprawę, że w ten sposób ułatwią późniejsze fałszowanie historii „Gryfa”. Bracia Jekowie byli przed wojną zawodowymi wojskowymi, a więc

pochodzili z patriotycznych rodzin.

Bardzo groźny i niebezpieczny agent dla polskich organizacji niepodległościowych Jan Szalewski, pseudonim „Soból”, współpracował z agentami sowieckimi i wspólnie z nimi zwalczał, i likwidował polskie organizacje niepodległościowe, głównie TOW GP (zał. nr 11) i AK. Współdziałał z grupą NKWD kierowaną przez Niemca Jana Miętkiego, pseud. „Wirski”. W końcu września lub na początku października 1944 roku „Soból” (Jan Szalewski) „nawiązał kontakt z grupą desantową ppor. Jana Miętkiego. Soból i jego ludzie przekazali ppor. Janowi Miętkiemu („Wirski”) zdobyte dane informacyjne” (K. Ciechanowski, Ruch Oporu na Pomorzu Gdańskim 1939-1945, WIH Warszawa 1972 r.).

Jan Szalewski powołuje się na współpracę z agentem rosyjskim „Wirskim” również po wojnie, kiedy ten rezydował jako dowódca jednostki wojskowej Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Gdańsku. A Wirski, kiedy na Pomorzu został powszechnie zdemaskowany przez miejscowe społeczeństwo za swoją działalność najpierw dla niemieckiego Wermachtu, a potem sowieckiego NKWD, został przeniesiony na wysokie stanowisko w Milicji Obywatelskiej do Warszawy, gdzie nie został rozpoznany, kim był w przeszłości.

Wymienione tu trzy grupy NKWD działające na terenie Pomorza dołączyły do oddziałów NKWD znajdujących się w strukturach armii II Frontu Białoruskiego. Z chwilą wkroczenia tej armii na Pomorze rozpoczęła się druga okupacja Polski. Nasiliły się aresztowania polskich patriotów, szczególnie zimą i wiosną 1945 r.

Działania NKWD i zakładanego przez nie UB były równoznaczne - to policje polityczne, których celem było zniewolenie państwa polskiego.

Funkcjonariusze z NKWD, którzy przybyli z głębi Rosji do Polski, nie wiedzieli, którzy Polacy są patriotami i których to należy zlikwidować. To właśnie te trzy grupy agenturalne na usługach sowieckich przygotowywały listy proskrypcyjne Polaków, których należy wywieźć w głąb Rosji, a których należy zlikwidować na miejscu. Z oddziałami NKWD przybyłymi wraz z Armią Czerwoną prowadziły aresztowania, oblawy w terenie na wybitnych partyzantów i przywódców TOW „Gryf Pomorski” i AK. Ich przywódcy byli przez UB i NKWD likwidowani na miejscu - wywołanie ich na „Sybir” było bowiem zagroże-



niem, bo mogliby jeszcze przeżyć i przekazać wiadomości współwziewniom. Może była pouczająca dla nich historia polskich zesłańców na „Sybir” z okresu powstań narodowych w XIX wieku, którzy cudem przeżyli zesłanie i powrócili do Polski oraz przeka-

zali relacje o tych wydarzeniach następnym pokoleniom.

W ostatnim czasie pojawiły się publikacje wprowadzające w błąd opinię publiczną i środowiska historyczne, że prześladowanie ludności na Pomorzu przez NKWD i UB rozpoczęło się dopiero z chwilą, kiedy zostało podpisane porozumienie między Edwardem Osóbką-Morawskim i Włodzisławem Mołotowem (na mocy tego porozumienia powstały tzw. strefy działań wojennych pod sowiecką jurysdykcją).

Jest to nieprawda, ponieważ te prześladowania ze strony NKWD i lokalnych zdrajców równolegle trwały cały czas z prześladowaniami niemieckimi - od sierpnia 1939 roku, tj. od podpisania planu Ribbentrop-Mołotow, i nasiliły się po 1942 roku po powstaniu w Moskwie Polskiej Partii Robotniczej, a szczególnie wtedy, kiedy grupa gestapo złożona ze zdrajców i renegatów na czele z esesmanem Janem Kaszubowskim i Aleksandrem Arendtem przesłała na stronę sowiecką i rozpoczęła współpracę na dwie strony, tworząc na terenie Pomorza komórki NKWD, między innymi w obozie koncentracyjnym w Stutthofie oraz w Kartuzach i w Gdyni (zał. 12).

To fałszywe przedstawianie faktów ma na celu ukrycie prawdziwych sprawców zbrodni, jakimi byli przede wszystkich członkowie ww. grup NKWD. To środowisko związane z UB stara się przetrząść na sowietów zbrodnię dokonaną na organizacjach patriotycznych takich, jak TOW GP i AK (zał. 13, 14, 15).

Animatorami tych zafałszowań są środowiska związane z Muzeum w Stutthofie z siedzibą w Sopocie oraz sekcja historyczna Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Oddziału w Toruniu.

Sekretarz Zespołu ds. Upamiętnienia Etosu TOW „Gryf Pomorski”
mgr inż. Roman Dambek,
przewodniczący Zespołu ds. Upamiętnienia Etosu TOW „Gryf Pomorski”
dr Stanisław Uciński

„To Niemcy Niemcom zgotowali ten los” (2)

Ze Steinbachem rozmawialiśmy po niemiecku. Bardzo się dziwił, że tu na Pomorzu, na ziemiach rdzennie niemieckich (wg niego), tak mało mieszka Niemców. Dlatego postanowił tu pozostać po wojnie. Podkreślał, że jako niemiecki żołnierz słucha z wielką uwagą wszystkich przemówień Hitlera i komunikatów z frontów. Objaśniał, że sytuacja na frontach jest dobra i wskazuje na to, że wojnę Niemcy wygrają już niedługo, co stanie się za kilka miesięcy.

Przeprowadzaliśmy u Steinbacha remont w tej części domu, którą on zajmował. Skuwaliśmy stare tynki i kładliśmy nowe, malowaliśmy ściany, naprawialiśmy podłogę i kładliśmy chodniki przy domu.

Steinbach, mówiąc o swoich planach, podkreślał, że po wojnie postawi sobie nowy dom, a w ogrodzie będzie hodował róże. Nadmieniał z pewną ironią, że jak będziemy dobrze pracowali, to za-

trudni nas przy budowie. Będzie miał prawo do własnego domu, ponieważ przewiduje, że niedługo awansuje na niemieckiego oficera, a to dlatego, że wykonuje bardzo ważne prace dla Wehrmachtu. Mówił, że jak zakończymy te prace wojskowe dla Wehrmachtu w Rumi, może przyjechać do nas nawet sam Himmler (Steinbach miał tu na myśli rozbudowę lotniska w Rumi). Obecnie jako podoficerowi przysługuje mu prawo tylko do połowy domu.

Namawiał nas, abyśmy przyjęli niemieckie obywatelstwo, bo mówimy po niemiecku i że na tych terenach rdzennie niemieckich po wojnie nie będzie miejsca dla Kaszubów i Polaków.

Jak wiadomo, u Niemców pracowaliśmy przymusowo i za darmo, również u Steinbacha. Placili nam co łaska, nie wystarczało nawet na skromne wyżywienie i traktowano nas jak niewolników.

W Rodzinie
nr 20(21) 1.11.2003

Eryka Steinbach w czasie pobytu w Polsce ubolewała, jakich cierpień doznała też jej rodzina w Polsce podczas wypędzenia ze strony ojczyzny. Mówiła również o gehennie, którą przeszedł jej ojciec, gdy dostał się do niewoli sowieckiej.

Należy postawić pytanie: Czy to Polska jest winna, że Niemcy rozpoczęli agresję na Polskę w 1939 r.? Czy to Polska jest winna, że jej rodzina przybyła na ziemię polską razem z niemieckimi wojskami okupacyjnymi, które dokonały tu zbrodni ludobójstwa, a potem musiały uciekać z Polski w 1945 r.? Czy my, Polacy, jesteśmy winni cierpień jej ojca, który dostał się do niewoli sowieckiej, niedawnego sojusznika Niemiec w agresji na Polskę według zbrodnictwa Paktu Ribbentrop-Mołotow w 1939 r.?

„To Niemcy Niemcom zgotowali ten los”.

Stanisław Uciński

Ps. W artykule wykorzystano materiały autorstwa E. Formeli, które przesłał do „Etosu” w 2002 r.

Uroczystości Wszystkich Świętych

Świętych obcowanie

Treść tego święta ukazuje Kościół w jeszcze szerszych perspektywach, niż się nam to narzuca w potocznych rozważaniach. Mówiąc o Kościele, najczęściej myślimy o Ludzie Bożym i rozumiemy to pojęcie jako społeczność ludzi przez Chrztost wcielonych w organizm Chrystusa, którym właśnie jest Kościół.

Jeżeli chcemy pojąć tę prawdę jeszcze szerzej, uświadamiamy sobie, że Boży plan zbawienia i sama tajemnica Odkupienia obejmuje wszystkich ludzi na ziemi, a zatem w pojęcie Ludu Bożego, w znaczeniu szerszym, wchodzi ludzie na ziemi, a to na zasadzie powołania ich do zbawienia przez posługę Kościoła. Zawsze w zakresie tego rodzaju rozważań bierzemy ten świat i ludzi żyjących na tej ziemi.

Treść tego święta otwiera temu zagadnieniu szerokie perspektywy jeszcze na inny świat - zbawionych, który w języku potocznym określamy słowem - niebo.

Kościół w sensie ścisłym - to nie tylko my, którzy żyjemy na ziemi, którzy jesteśmy niejako na drodze do zbawienia. Kościół jest społecznością tych wszystkich, którzy - jak to wspomniano - przez rzeczywistość Chrztost zostali wcieleni w żywy organizm Chrystusa, w których dzięki temu arteriami sakramentów płynie życie Chrystusa, dla których Chrystus jest spójnią, zasadą jedności i źródłem życia innego niż to doczesne, życia nieśmiertelnego.

A skoro sprawa tak wygląda, ci, którzy umierają, nie wyłączają się ze społeczności ochrzczonych i wierzących, nie zrywają więzów z Chrystusem i Jego Kościołem, ow-

szem, w nich Kościół widzi pełne owoce swojej misji na ziemi, spełnienie swojego posłannictwa. W nich życie poczęte w momencie Chrztost, życie nieśmiertelne, osiąga stan dojrzałości i trwa nadal.

A zatem oni, nasi zmarli i zbawieni, czyli święci w niebie, są także członkami Kościoła i naszymi braćmi w Chrystusie i przez Chrystusa. I to nie jest żadną przenośnią literacką czy zwrot kaznodziejski. To jest rzeczywistość. To samo życie nieśmiertelne pulsuje w nas, co i w nich, życie Boże przyniesione nam przez Chrystusa. Przez Niego zatem jesteśmy wszyscy spokrewnieni ze sobą i z nim. Wszyscy jesteśmy braćmi w Nim, wszyscy stanowimy jedną rodzinę Bożą... I my, żyjący tu na ziemi i ci, którzy już z tej ziemi odeszli i w wieczności oglądają twarz w twarz Boga, Ojca wszystkich ludzi.

W klimacie tych myśli powstaje w nas prawda o Kościele inna, urzekająca swoją głębią i rozległością: o Kościele obejmującym niebo i ziemię i o braciach naszych na ziemi i w niebie.

Ten stosunek braci na ziemi do braci w niebie określa się niezbyt szczęśliwie słowem: kult świętych. Nie bardzo szczęśliwie jest to słowo, bo kult oznacza przede wszystkim jednostronną cześć, wynikającą z poczucia zależności. W naszym wypadku chodzi tu o co innego. Treść dogmatu o Świętych Obcowaniu jest nieco inna. Posłużę się tutaj określeniami konstytucji dogmatycznej „O Kościele”:

„Uznając w pełni wspólnotę całego Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa, Kościół pielgrzymów od zarania religii chrześcijańskiej czczył z wielkim pietyzmem pamięć zmarłych... Nie tylko ze względu na sam ich przykład czcimy pamięć mieszkańców nieba, ale bardziej jeszcze dlatego, żeby umacniała się jedność całego Kościoła w Duchu

poprzez praktykowanie braterskiej miłości. Bo jak wzajemna łączność chrześcijańska między pielgrzymami prowadzi nas bliżej Chrystusa, tak obcowanie ze świętymi łączy nas z Chrystusem, z którego, niby ze Źródła i Głowy, wszelka łaska i życie Ludu Bożego wypływa. Toteż nad wyraz stosowną jest rzeczą, abyśmy kochali tych przyjaciół i współdziedziców Jezusa Chrystusa i zarazem braci naszych...” (nr 50).

A zatem istotą prawdy o świętych obcowaniu - jak zresztą istotą całego chrześcijaństwa - jest miłość. To, co nazywamy świętych obcowaniem, jest po prostu obustronną miłością braci, jednych, którzy już doszli do celu wędrówki życiowej, i drugich, którzy dopiero są w drodze, którzy uczestnicząc w Bożym dziele stwarzania świata, współtworzenia wraz z Bogiem dobra na ziemi, poprzez doczesność zdążają do wieczności. Przed nami szli ci, którzy kochają nas dziś już z nieba, święci, my idziemy ich drogami, kontynuujemy ich dzieło, a wszyscy razem, oni i my, bierzemy udział w dziele Boga, który nieustannie świat stwarza i, czyniąc go przy naszej współpracy coraz lepszym, coraz pełniej w nim i przez niego wyraża siebie.

W ten sposób łączy nas, braci żyjących na ziemi i w niebie, jedno dzieło. Wszyscy pracujemy około dobra, wszyscy jak jedna rodzina z Ojcem pośrodku, czynimy świat lepszym. Oni i my. Oni, kiedyś w życiu ziemskim, a dziś przez modlitwę i wstawiennictwo w naszym imieniu - a my trudem i ofiarą każdego dnia ziemskiego życia. Spotykamy się wszyscy w Chrystusie. W Nim i przez Niego jesteśmy wszyscy braćmi. Święci w niebie i my - powołani do świętości i wypracowujący sobie świętość przez życie na ziemi.

oprac. Zbigniew Stromski

“Katyń rozpoczął się w Gdańsku” (1)



W celu wyjaśnienia okoliczności, jak doszło do tego, że po klęsce Niemiec hitlerowskich w 1945 r. w Polsce na Pomorzu Gdańskim do władzy doszli esesmani i gestapowcy, należy prześledzić historię i działalność wywiadu niemieckiego i sowieckiego, które były zainstalowane w Wolnym Mieście Gdańsku w okresie międzywojennym.

Wywiady tych państw bardzo ściśle ze sobą współpracowały. Działalność ich skierowaną była przeciwko Państwu Polskiemu. Rozpoczęte tu przygotowania doprowadziły do podpisania w Moskwie

dzinnie z Janem Kaszubowskim, który w czasie wojny pełnił funkcję komisarza gestapo na obwód powiatów morskiego (Wejherowo i Puck), kartuskiego, kościerskiego, a potem został mianowany inspektorem gestapo gdańskiego. To morderca wielu setek Polaków, których w większości zamordował osobiście (zał. nr 1, 2). Jego ofiarami byli głównie działacze Stronnictwa Narodowego, w tym żołnierze TOW “Gryf Pomorski” i AK (zobacz oprac. Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW “Gryf Pomorski” - zwany dalej zespoł - pt. “Główne grupy NKWD działa-

morski” i Armię Krajową, w tym bohaterskie oddziały majora Łupaszkę - Zygmunta Szendzielarza (zał. nr 4, 5, 6, 7).

Stało się to możliwe dlatego, że byli esesmani na Pomorzu Gdańskim objęli najwyższe władze, również dlatego, że w czasie II wojny światowej zbrodnie na Pomorzu były dokonywane wspólnie przez Niemcy i Rosję (do 22 czerwca 1941 r., tj. do konfliktu zbrojnego między naszymi okupantami współpraca była jawna) i były taką samą częścią ich wspólnych zbrodni jak “Zbrodnia Katyńska” dokonana w ostatniej fazie bezpośrednio przez sowietów, a na Pomorzu przez Niemców.

Jak wiadomo, “Zbrodnia Katyńska” została wyłączona z procesu norymberskiego i nie była przedmiotem orzekania w tym procesie. W trakcie procesu norymberskiego niemieccy zbrodniarze wojenni pytali: Dlaczego za zbrodnie wojenne są tylko oni sądzeni, a nie także i Rosjanie? I tu jako przykład sowieckich zbrodni podawali Katyń.

Gestapowcy na Pomorzu, ci wyższej rangi, którzy przeszli na współpracę z NKWD, ratując swoje życie przed niechybnym osądzeniem za zbrodnie, za cenę milczenia o “Zbrodni Katyńskiej”, o której wiedzieli, że została dokonana przez sowietów, byli dopuszczani przez stronę sowiecką na wysokie stanowiska po II wojnie światowej w okupowanej Polsce. W ten sposób wspólnie ukrywali “Zbrodnię Katyńską” i zbrodnie dokonane na Pomorzu przez gestapo, UB i NKWD na Stronnictwie Narodowym, w tym na żołnierzach “Gryfa Pomorskiego”.

dr Stanisław Uciński



*Pamięć o por. Józefie Dambku
jest wciąż żywa*

paktu Ribbentrop-Mołotow, na mocy którego Niemcy i Rosja sowiecka dokonały wspólnej agresji w 1939 r. na Polskę, doprowadzając do czwartego rozbioru Polski.

W czasie naszych długoletnich badań nad najnowszą historią Polski oraz innych państw europejskich, dotkniętych zbrodniami hitlerowskimi, nie znaleźliśmy do tej pory takiego przypadku, aby do najwyższych władz, tak jak w Polsce na Pomorzu, dostali się esesmani i gestapowcy, np. esesman Jan Kaszubowski (prawdziwe jego nazwisko to Heinrich Kassner) i jego najbliżsi współpracownicy gestapowcy Aleksander Arendt i Jan Binga oraz inni.

Aleksander Arendt był powiązany ro-

jące na Pomorzu zwalczające Tajną Organizację Wojskową “Gryf Pomorski” w czasie wojny i w okresie powojennym” złożone w IPN w Gdańsku) - zał. nr 3.

Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze powołany 8 sierpnia 1945 r. uznał między innymi formację SS i gestapo za organizację winne “zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości”. Wyżej wymienieni gestapowcy i esesmani nie stanęli w 1945 r. przed polskimi sądami, natomiast objęli najwyższe władze w Polsce na Pomorzu z nadania rosyjskiego okupanta. Ponieważ służyli sowieckiemu okupantowi, dlatego zwalczali i likwidowali polskie organizacje niepodległościowe: Stronnictwo Narodowe (Romana Dmowskiego), w tym TOW “Gryf Po-

Radio Głos
91,40 Mhz,
a w Chojnicach 97,10 MHz

Z młodzieżą szkolną szlakiem TOW „Gryf Pomorski”

28 października br. klasa II „b” Liceum Profilowanego, 6 uczniów klasy IV o profilu wojskowym oraz 2 z kl. IV TM „a” z ZSP nr 1 w Chojnicach wzięli udział w szkolnej wycieczce szlakiem Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Ta świetnie przygotowana eskapada przyczyniła się do podniesienia świadomości historycznej i patriotycznej jej młodych uczestników. Pan Roman Dambek i jego współpracownicy mogą być zadowoleni, bo liczne wypowiedzi samych

ra kontynuował podczas dalszej wycieczki.

Warto zaznaczyć, iż zostaliśmy mile zaskoczeni faktem obecności p. Ireneusza Dojasa, kamerzysty z TV TRWAM, oraz p. Zofii Strojnej, dziennikarki Radia Maryja, która wprowadziła młodzież w atmosferę modlitewną w miejscach spoczynku bohatersko poległych żołnierzy Gryfa.

Wielkim przeżyciem, przepiękne barwy leśnej jesieni, był ok. 2 km. przemarsz do bunkra „Ptasia Wola” znajdującego się na terenie leśniczówki w Mirachowie.

Po tej wyczerpującej eskapadzie z ogromną ulgą zatrzymaliśmy się w Sianowie, by w ciszy pomodlić się za Ojczyznę i prosić o... przyszłe udane małżeństwa zgromadzonych tu młodych ludzi. Z ogromnym zaciekawieniem wysłuchaliśmy interesujących opowiadań tutejszego proboszcza ks. Waldemara Piepiórki.

W Sianowie odwiedziliśmy również cmentarz parafialny, na którym znajduje się tablica upamiętniająca żołnierzy Gryfa i wysłuchaliśmy historii samej tablicy, którą - jak opowiadają sami mieszkańcy Sianowa - swego czasu nakazał zdjąć z budynku tutejszego urzędu gminy Aleksander Arendt, bezczeszczając tym pamięć o Gryfowcach.

Z Sianowa udaliśmy się do Przyrowia pod pomnik por. Józefa Dambka i por. A. Westphala. Młodzież zapaliła znicze, wystawiła warty honorowe oraz pomodlili się za dusze śp. bohaterskich dowódców TOW „Gryf Pomorski”. Podobnie zachowywaliśmy się w każdym miejscu o takim charakterze.

Stąd też pieszo poszliśmy do gospodarstwa Bigusów, gdzie ukrywał się por. Józef Dambek i skąd w warunkach pełnej konspiracji kierował Gryfem Pomorskim w czasie wojny. Zawsze największe zdumienie i niesamowite wrażenie pozostawia na zwiedzających Izba Pamięci J. Dambka z wnętrzem pozostawionym bez zmian od czasów, gdy przebywał tu bohaterski dowódca „Gryfa”.

Niezapomnianych wrażeń dostarczyły młodzieży odwiedziny u p. Władysława Zaborowskiego, który opowiedział niesamowitą historię zamordowania por. Józefa Dambka, ukrywającego się w gospodarstwie Piaseckich. To właśnie tu dokonana się zdrada przy udziale gestapowca Kaszubowskiego vel Kassner, który przekazał informację o ukrywającym się tu J. Dambku żołnierzom niemieckim. Upamiętnia to miejsce pomnik ku pamięci Bohatera w Gołubiu nad jeziorem Dąbrowskim. Tutaj też oddaliśmy cześć poległym Gryfowcom.

Korzystając z uprzejmości radnego ze Steżycy p. Grzegorza Zwary, udaliśmy się na fundowany przez niego dla całej

wycieczki posiłek do restauracji w Gołubiu. To dzięki m.in. jego staraniom został odnowiony ww. pomnik poświęcony J. Dambkowi.

Niebywałą atmosferę wywołała historia życia opowiedziana przez p. W. Zaborowskiego, której autentyczność wzbudził szczery



szacunek i uznanie dla tego niezwykle czołowieka. Warto o takich ludziach - świadkach historii Gryfa - pamiętać. „Ja trzymam z Chrystusem” - powtarzał kilkakrotnie ów mężczyzna, co zdumiewało młodzież, że tak zwyczajnie, choć szczerze i publicznie wyznawał swą wiarę.

Oto skrót pisemnej wypowiedzi nt. tej wycieczki jednego z jej uczestników - Sławka Kinowskiego z kl. IV „a” TM: „(...) *Jestem pod wrażeniem historii tam opowiadanej przez p. Romana Dambka i wspólnej modlitwy, która często dzisiaj jest odrzucana i omijana. (...) Ale najbardziej byłem zafascynowany w momencie, kiedy dotarliśmy do p. Władysława Zaborowskiego, świadka bohaterskiej postawy por. Józefa Dambka, dowódcy „Gryfa”, który poległ w miejscowości Sikorzyno. (...) Pragnę, aby wszyscy mieli możliwość zapoznania się z historią „Gryfa Pomorskiego” i aby ci bohaterowie, którzy jeszcze żyją, byli dostrzegani przez nas wszystkich, bo to właśnie im zawdzięczamy, że Ojczyzna nasza jest wolna.*”

Piotr Pawlicki



uczniów potwierdzają jej atrakcyjność.

Patriotyczny szlak rozpoczęliśmy od zwiedzenia Centrum Edukacji i Promocji Regionu w Szymbarku, dzieła p. Daniela Czapiewskiego. W niezwykle barwny sposób opowiadał o tym przepięknym kompleksie historycznym przewodnik po tym miejscu p. Henryk Oziemczuk, któremu jesteśmy wdzięczni za pełne entuzjazmu opowieści wyryte w drewnie, które snuł, ciekawie prezentując m.in. eksponaty w muzeum ciesielstwa, historię Domu Sybiraka. Opowiadał o staropolskich metodach piekarniczych, również o obiektach tu się znajdujących. Oczywiście największe wrażenie zawsze czyni na zwiedzających najdłuższa deska świata (36, 83 m o wadze 1100 kg), którą z niemałą trudnością tutaj zainstalowano!

Następnie p. Roman Dambek w sali, w której znajduje się wystawa poświęcona TOW „Gryf Pomorski”, rozpoczął opowieść, któ-

